Nr. 9. Lwów — Piątek dnia 11 stycznia 1907. **Rok XLVII.**

Redaktor naczelny
Dr. ALEKSANDER VOGEL.
Biura redakcyi: ul. Sykstuska l. 40, I. piętro otwarte od godz. 10 rano do godz. 1 w południe.
Biura administracyi: ul. Kopernika l. 7, parter (sklep), otwarte od godz. 9 rano do godz. 7 wieczorem bez przerwy.
Przedpłata na „Gazetę Narodową" wynosi

	we Lwowie:	na prowincyi:	za granicą:
miesięcznie	2 kor.	2 kor. 50 h.	
kwartalnie	6 „	7 „ 50 „	10 kor. 50 h.
półrocznie	12 „	15 „ — „	21 „ — „

Za zmianę adresu dopłaca się 40 hal.
Wraz z „Tygodnikiem mód i powieści" lub też z warszawskim tygodnikiem „Ziarno" i 12 tomami rocznie premii:
kwartalnie we Lwowie 8 kor. 40 h.
„ na prowincyi 9 „ 90 „
We Lwowie za odnoszenie do domu dopłaca się 40 hal. miesięcznie.

GAZETA NARODOWA

wychodzi o godzinie 5-tej wieczorem.

OGŁOSZENIA I PRZEDPŁATĘ
przyjmują: **We Lwowie:** Administracya „Gazety Narodowej" ul. Kopernika 7 i biuro Sokołowskiej Pasaż Hausmana; **We Wiedniu:** Haasenstein & Vogler (Otto Maas) I Kärntnerstr. 18 (Eing. Neuer Markt 8), Rudolf Mosse Seilerstädte 2, A. Oppelik Grünangergasse 12, M. Dukes Nachf.: Max. Augenfeld & Emerich Lessner I Wollzeile nr. 9, Schalek Wollzeile 11, J. Dannenberg II Praterstrasse 33, Adolf Chulawski VII Stiftg. i E. Braun I. Rotenturmstrasse 9; **W Budapeszcie:** Juliusz Leopold VII. Elisabethring 41; **We Frankfurcie** n. M.: Haasenstein & Vogler i G. Daube & Comp.; **W Paryżu:** C. Adama Ciborowskiego następca: Raczkowski 14, Cité de Trévise Paris.
CENA OGŁOSZEŃ. Ogłoszenia zwyczajne na jednoszpaltowy wiersz drobnym drukiem lub jego miejsce 20 hal. Nadesłane za wiersz lub jego miejsce 60 hal. Głosy publiczności za wiersz lub jego miejsce 1 kor. Prywatna korespondencya 6 hal. od wyrazu.
Numer kosztuje 8 h., na prowincyi 10 hal.
(Numera dawniejsze kosztują po 10 ct.)

Czas odnowić przedpłatę
na rok 1907

Przedpłata na Gazetę Narodową wynosi:

	we Lwowie:	na prowincyi:
miesięcznie	2 kor.	2 kor. 50 h.
kwartalnie	6 kor.	7 kor. 50 h.
półrocznie	12 kor.	15 kor. — h.
rocznie	24 kor.	30 kor. — h.

Prenumeratorowie „Gaz. Nar." mogą po n i ż o n e j cenie, bo kwartalnie tylko za dopłatą 2 kor. 40 h. otrzymywać warszawski „Tygodnik mód i powieści", l u b również warszawski tygodnik „Ziarno" z 12 tomami rocznej premii.

Przedpłatę nadsyłać najlepiej pod adresem: Administracya „Gazety Narodowej" we Lwowie Kopernika 7.

Położenie Francyi.

Jakaś niemoc ogarnęła Francuzów. Wszystkie właściwe narodowi francuskiemu cnoty i zalety, z których słynął, zanikają, ilekroć przyjdzie wystąpić z niemi na polu publicznem, politycznem. Wiadomo, jak świetny przed dzisiejszym kulturkampfem był we Francyi stan zakonów, kongregacyj, wszelkiego rodzaju i stopnia szkół katolickich, tudzież organizacyj humanitarnych. Utrzymywanie tych prywatnych instytucyj wymagało kosztów olbrzymich i Francuz nie lenił się z ofiarą, do której nikt go przymusić nie mógł — ale gdy przyszło bronić tych instytucyj przed zakusami masonów, którzy steru władzy się dorwali, obrona chybiła zupełnie, chociaż byli tacy, którzy skutecznie bronić mogli.

„Gloire" wojenna nie wystygła w duszy francuskiej, a nadto wszyscy Francuzi, z drobnym wyjątkiem, odczuwali żądzę odwetu w obec Niemiec. Francuskiej marynarki wojennej dziełem są niemal wszystkie nowoczesne wynalazki na polu budownictwa okrętowego. Naród francuski pragnie, aby także marynarka jego dostąpiła tej sławy, jaką się armie francuskie tak długo okrywały. Parlament nie skąpił funduszów na armię francuską i na marynarkę. A jednak dopuszczono, że pod rządami masonów obrona granic ojczyzny została zaniedbaną, że nastąpiło w armii rozprzężenie, że marynarka wojenna zeszła na igraszkę ludzi, którzy okrętu wojennego od handlowego odróżnić nie umieją.

Wiadomo, że Francuz jest skrzętny, pracowity, oszczędny, a nadto liczy się skrupulatnie ze swymi interesami prywatnymi. Natomiast rażąco odbija w parlamencie niedbałość co do jego głównego prawa i obowiązku w uchwalaniu i kontrolowaniu dochodów i rozchodów państwa. Jest to obojętność i ospałość niepojęta. Rozprawy budżetowe toczą się zazwyczaj przed ławkami próżnemi — jeżeli wogóle się toczą, tj. jeżeli nie bywają raz po raz odraczane, pozostawiając do woli rządowi gospodarowanie na własną rękę. Jakoż ta niedbałość, obojętność parlamentu co do używania podatków, tudzież co do pokrywania istotnych potrzeb ojczyzny, sprawiła, że niedobór doszedł do rozmiarów olbrzymich, że Francya jest państwem najbardziej zadłużonem, że stan jej finansowy stał się krytycznym. Jakie jeszcze nowe podatki — do olbrzymich dotychczasowych — obmyśli rząd, tego nikt nie wie. Ale z koła najdzielniejszych popleczników tego rządu wyszedł obecnie wniosek, aby budżetu nie uchwalano co roku, wystarczy uchwalić jeden na dwa lata! Tak więc parlament chce zrzec się swojej najgłówniejszej prerogatywy, swojej i kraju wobec rządu najpotężniejszej broni. Uchwalając ten wniosek, parlament zdegradował się dobrowolnie tak, jakby go nie śmiał zdegradować nawet najgorszy rząd królewski czy cesarski.

Z przerażeniem pracowity Francuz spostrzega, że rządy masońskie, jeżeli nadal potrwają, rzucić się będą musiały — tak, jak się rzuciły na majątki kościelne — na własność prywatną, do czego zresztą prą najdzielniejsi a nieubłagani rządu poplecznicy, socyaliści. Ale i bez tego, gdyby Rosya nie była w możności płacić procentu od swoich długów, spadłaby katastrofa na miliony drobnych i średnich kapitalistów, którzy na kilkanaście miliardów franków papiery rosyjskie posiadają. Runęłaby ta warstwa narodu francuskiego, dzięki której Francya uchodzi za kraj stosunkowo najbogatszy na świecie.

Zagranica uznawała, że cobądźby nastąpiło we Francyi, jakiekolwiek zawieruchy, rozluzowania, organizacya katolicka jest tam ową potęgą, o którą Francya oprzeć się zdoła, na którą liczyć, z niej odrodzić się może. Otóż tę kotwicę zbawienia odcięli masoni, tj. zdaje się im, że odcięli, a ona tylko na razie funkcyonować nie może.

I oto oddała się Francya republikanska własnowolnie w niewolę Wilhelmowi II ma republika zawdzięczać i sama to przyznaje, iż nagle spostrzegła, że jest wobec Niemiec bezbronną; zabrała się więc energicznie do uzbrojenia granic i do postawienia armii na stopie nowoczesnej. Ale to po części za późno, a przedewszystkiem niedostatecznie. Co gorzej, w r. 1870 co do ludności stała Francya na równi z Niemcami — dzisiaj, jak urzędowy spis ludności Francyi z marca r. z. okazuje, Francya mało co więcej liczy, niż w r. 1870, podczas gdy liczba Niemców o połowę urosła. Francya liczy niespełna 40, Niemcy 60 milionów mieszkańców.

Sojusz z caratem był już zupełną niewolą dla republiki. Paryż szedł na pasku Petersburga; był to dyshonor, ale Francya nie potrzebowała się bać nieprzyjaciela zewnętrznego. Po upadku Rosyi musieli się republikanie oglądnąć za innym protektoratem — i znaleźli go w Anglii. Opieka to jeszcze dzielniejsza od rosyjskiej, bo Anglia obecnie rządzi światem, ale też tem cięższa niewola. A że nawet gorący patryoci francuscy przepowiadają, że gdyby zaszły ciężkie okoliczności, to Anglia gotowaby wydać Francyę na łup Niemcom, aby przez to jeszcze bardziej spotężnieć, więc w takim razie mądrzej jest, aby po dobrej woli sprzymierzyć się z Niemcami.

Do tego doszło! Myśl tę między innymi rozwija znamienity francuski krytyk wojskowy, major Driant, zięć Boulangera, w broszurze pod nap.: „Ku nowemu Sedanowi!" Wywarła ona ogromne, a raczej okropne — wrażenie. W dziesięciu dniach rozkupiono 20.000 egzemplarzy tej broszury, napisanej z taką werwą, że się mimowoli wraża w serce.

To już nie niemoc — to prostracya!

Publiczna niemoralność.

Pod przewodnictwem br. Freyberga odbyło się w Monachium walne zebranie „związku zwalczającego publiczną niemoralność". Ze sprawozdania tego związku dowiedzieć się można, że liczy obecnie w samej Bawaryi 32.000 członków, a jego staraniom przypisać należy, iż władze szkolne monachijskie wydały przed kilku miesiącami polecenie wszystkim nauczycielom, aby czuwali nad oknami wystawowemi księgarń i sklepów, w pobliżu szkół się znajdujących i donosili władzy szkolnej natychmiast, gdyby w tych oknach pojawiły się dzieła, ryciny, obrazy lub jakiekolwiek przedmioty, stojące w związku z pornografią... Za przyczyną tego związku wytoczono w ostatnich czasach wiele procesów przeciwko właścicielom sklepów, w których sprzedawano za bezcen, zwłaszcza młodzieży szkolnej, różne tzw pikantne fotografie. Związku tego także zasługą wniesienie do dyrekcyi policyi dotychczas jeszcze niezałatwionej prośby o zwrócenie baczniejszej uwagi na stosunki, panujące we wielu domach publicznych, a wprost urągające najprymitywniejszym wymogom moralności. W czasie zebrania przemawiał założyciel tego związku radca sądu wyższego i członek centrum parlamentarnego, jakoteż serdeczny przyjaciel śp. arcybiskupa Stablewskiego, p. Roeren, wskazując na coraz bardziej wzrastające niebezpieczeństwo ze strony demoralizacyi młodzieży. Przypomniał — zastrzegając się z góry, iż tylko z konieczności i z uczuciem wstrętu o tem mówić jest zmuszony — że w samym Berlinie, według zapisków policyjnych jest około 30.000 kobiet „quae suo corpore lucrum faciunt", a co najmniej 10.000 ponadto uprawia ten przemysł bez wiedzy policyi... Hańbą to dla wieku XX, że gdy uczciwa praca rzemieślnika przynosi mu zaledwo tyle zarobku, iż z trudem rodzinę wyżywić może, stwierdzonem jest, że są w Berlinie kapłanki Wenery, które zarabiają po 20 i 30 tysięcy marek rocznie!..

Nie gdzieindziej, jeno w tym przez rząd tolerowanym przemyśle szukać należy powodu tak strasznie szerzących się chorób zakaźnych wśród młodzieży szkół średnich i uniwersytetów, z której w przyszłości mają być ojcowie rodzin. A i coraz większa liczba zbrodni dokonywanych na tle seksualnem czyż także nie jest skutkiem niemoralności szerzonej przez publiczne domy?... Prawda, że i dawnemi czasy istniała niemoralność, istniało zepsucie obyczajów, lecz kryło się ono przynajmniej przed światem; dziś jednak wskutek nauki, podawanej przez nowoczesną etykę i reformę seksualną, nieobyczajność nie uważa nawet za stosowne osłaniać się lub krępować czemśkolwiek. Dziś nie żenują się już i kobiety występować przed publicznością z odczytami zalecającymi wolną miłość albo zwać prostytucyę uczciwym zarobkiem... Istny strumień występku płynie przez ziemię w pismach i obrazach, a brak wszędzie odczuwać się daje ustaw, któreby społeczeństwo uratować zdołały z owej powodzi.

Podobnie i profesor uniwersytetu z Zurychu Dr. Förster w referacie swym „Etyka seksualna a wychowanie" wskazywał na nieszczęścia, jakich sprawcami są ci, którzy pismami swemi chcą zburzyć dawną etykę i zastąpić ją etyką nowoczesną. Nietsche, dr. Forel, Ellen Key, Helena Stöcker — oto imiona tych bojowników przeciwko dawnej etyce chrześcijańskiej! Ze szkoły, na ich dziełach opartej, wyjść może chyba pokolenie neurasteniczne, do wyższych idei niezdolne, w zmysłowości tylko szukające zadowolenia, słowem pokolenie, które i sobie i społeczeństwu będzie ciężarem... „Bo tylko człowiek z Bogiem złączony może być prawdziwie moralnym," powiedział w końcu swej mowy dr. Förster zbierając za to burzę oklasków... Piękne to upomnienie dotyczy nietylko miasta Monachium, Bawaryi i cesarstwa niemieckiego — stosunki bowiem w tych referatach przedstawione nie lepsze są i gdzieindziej...

Czyż i w naszej monarchii nie mało da się w tym względzie zauważyć złego?... Budapeszteńskie, wiedeńskie, pragskie a i lwowskie niektóre antykwarnie, światła dziennego i oczu policyi unikające, podostatkiem produkują tej trucizny, zabijającej dusze młodociane. Dość przejrzeć inseratową część niemieckich pism ilustrowanych, by się dowiedzieć, ile w każdym numerze widnieje ogłoszeń, noszących napisy: „Pikanterei", „Für die Herren", „Bilder nach dem Leben" etc... A sceny teatralne, zwłaszcza t. zw. teatrzyków wędrownych, czyż to nie stały się w naszej dobie prawdziwą a drogo opłacaną przez kraj szkołą wiarołomstwa, niemoralności najróżnorodniejszego gatunku?... Toż doszliśmy do tego, że Colosseum w Wiedniu od miesiąca wysprzedaje codziennie wszystkie miejsca dlatego jedynie, że pokazuje się tam publiczności „goldene Venus" tj. jakaś Amerykanka (czy nie semickiej krwi?) p. Shee w kostyumie Ewy, nawet bez zwykłego listka figi i w tym stroju przedstawia różne sceny mitologiczne, uwiecznione w posągach i obrazach. Wprawdzie policya wiedeńska zrazu odmówiła pozwolenia na te bezwstydne występy, lecz, jak to niestety coraz częściej zdarza się w Austryi, pod naciskiem publiki żądnej takich widoków, wnet skapitulowała, tłumacząc się tem, że komisya złożona z artystów malarzy, rzeźbiarzy itp., przez dyrekcyę Colosseum na próbne przedstawienie zaproszona, orzekła, iż w występach p. Shee nie ma nic nieprzyzwoitego...

Być może, że ci panowie artyści, przyzwyczajeni do podobnych widoków przez swe modelki, brak wszelkiego stroju u p. Shee uważają za rzecz całkiem naturalną, ale władze państwowe, mające czuwać nad dobrymi obyczajami bądź co bądź ciężką wyrządziły krzywdę moralności, dając to pozwolenie, niepomne na odpowiedzialność ciężką wobec społeczeństwa, uczciwie i po chrześcijańsku myślącego, a kiedyś i wobec Boga!

XX.

Korespondencye.

Rzym, 6 grudnia.

(Sprawa publikacyi tajnych dokumentów kościelnych. — Oburzenie powszechne. — Kwestya autentyczności. — Kto ucierpi na publikacyi? — Czy istniały knowania antirepublikańskie? — Depesze szyfrowane. — Bezprawia judeo-masoneryi oburzają Amerykanów. — Wymowne dokumenty. — Protesty i bojkot Francuzów).

Stolica św. została poinformowaną w drodze poufnej, że rząd francuski zamierza opublikować niektóre dokumenty, zasekwestrowane w pałacu nuncyatury paryskiej. Zapowiedział to zresztą i sam Clemenceau podczas ostatniej dyskusyi w senacie. Z tego powodu „Osserv. Rom." ogłosił 4. bm. znany komunikat urzędowy, w którym Watykan uchyla od siebie wszelką odpowiedzialność za wspomnianą publikacyę tajnych aktów. Wiadomość ta wywarła silne wrażenie także i poza sferami katolickiemi. Sfery dyplomatyczne nie ukrywają swego niezadowolenia, podobnie jak włoskie sfery polityczne. Łatwo sobie wyobrazić, jaką wartość mogą mieć dokumenty, opublikowane w wyjątkach, a choćby i w całości, lecz wyrwane z kompletu. Urzędnicy policyjni nie sporządzili w przytomności mons. Montagniniego podczas sekwestracyi żadnego spisu zabranych dokumentów. Wobec tego nikt nie będzie mógł uwierzyć, czy ten lub ów opublikowany dokument jest autentycznym lub nie.

W sferach watykańskich utrzymuje się zdanie, że dokumenty, znajdujące się w archiwum nuncyatury nie posiadają takiej doniosłości, jaką im imputuje półoficyalna prasa republikańska i że publikacya ich nie będzie miała takiego skutku, jakiegoby sobie życzyli wrogowie Kościoła. Dotkniętych może być kilku biskupów francuskich, którzy przed ostatecznem postanowieniem episkopatu francuskiego skłaniali się nieco ku rządowi, którzy jednak po wypadkach zaszłych w ostatnich miesiącach z solidaryzowali się zupełnie z innymi biskupami i stosują się całkowicie do poleceń Stolicy św. Jest rzeczą kategorycznie wykluczoną, o czem już poprzednio donosiłem, jakoby z dokumentów skonfiskowanych miało wypływać, iżby Stolica św. miała mieć jakikolwiek udział w akcyi, wymierzonej przeciw instytucyom republikańskim. A to powiadają w Watykanie jest kwestyą esencyonalną.

W sekretaryacie stanu przykre wrażenie wywołał fakt, iż między zabranymi dokumentami znajduje się też klucz do depesz szyfrowanych, jakim się posługują wszyscy nuncyusze. Rząd francuski, posiadając watykański kodeks telegraficzny, będzie mógł bez trudności odczytywać depesze, jakie zostały wymieniane między kuryą rzymską a nuncyaturami.

W ogólności zapowiedź publikacyi tajnych aktów papieskich zaostrzyły sytuacyę. Brutalny akt przemocy, jakiego się dopuścili Clemenceau i Briand, wywołał oburzenie nawet w tych kołach, które nie sympatyzują z Watykanem. Przyznają one, że bezprawne najście na nuncyaturę jest aktem ślepej zemsty, wywołanej niepowodzeniem antikościelnej polityki rządu francuskiego. To oburzenie wzrosłoby jeszcze bardziej, gdyby przyszło do publikacyi tajnych dokumentów.

Sekretaryat stanu otrzymał z Nowego Jorku dokument, w którym arcybiskupi, biskupi, księża, ludzie świeccy oraz zarządy stowarzyszeń, służących szerzeniu wiary katolickiej w Stanach Zjednoczonych wyrażają hołd Stolicy św. i gorącą sympatyę biskupom, duchowieństwu i katolickiemu narodowi francuskiemu. Rabunek dóbr kościelnych, domów Bożych i mienia duchowieństwa nazywa dokument „czemś niesłychanem w dziejach świata chrześcijańskiego, bezprawiem, wywołującem surowy protest całego rodzaju ludzkiego". Akt potępia następnie w sposób jak najbardziej stanowczy fałszywość, dwulicowość i hipokryzyę masońskiego rządu francuskiego. Ten rząd obrabował Kościół z mienia, przedstawiającego wartość 500 milionów dolarów. Skoro mu ujdzie bezkarnie ta do nieba o pomstę wołająca krzywda, zadana Kościołowi i narodowi francuskiemu, wówczas przestanie istnieć wszelka gwarancya nienaturalności praw posiadania Kościoła chrześcijańskiego w jakimkolwiek kraju przed chciwością publicznych łupieżców. Dokument wyraża najżywsze oburzenie z powodu gwałtu, spełnionego na osobie mons. Montagniniego i na archiwum nuncyatury papieskiej. Kończy się zaś wyrażeniem czci najgłębszej i przywiązania do Ojca św., oraz bezmiernego podziwu wobec zachowania się Piusa X, w tym nad wyraz krytycznym okresie dziejów Francyi. Odpisy tego dokumentu otrzymał prezydent Stanów Zjednoczonych, sekretaryat stanu tego państwa, ambasador francuski w Waszyngtonie, członkowie rządu i parlamentu Stanów Zjednoczonych oraz członkowie Izby lordów i Izby gmin w Londynie.

Pojawił się też drugi, bardzo stanowczy protest stowarzyszeń katolickich w Newark. Kopie otrzymali: papież, kard. Richard i minister Clemenceau. Oba protesty, wystylizowane w języku angielskim, podał w przekładzie włoskim, w całej rozciągłości „Osserv. Rom."

Nie koniec na tem wszystkiem. Włoska agencya Stefaniego otrzymała z Nowego Jorku wiadomość, że tamtejszy potężny związek katolicki „Rycerzy Kolumba" wydał polecenie swym 10.000 członków, aby szerzyli propagandę bojkotu importu francuskiego; aby umieścili na indeksie wszystkie magazyny, w których się sprzedaje wyroby, pochodzące z Francyi.

Irlandczyk, mons. O'Connell, arcybiskup w Bostonie (Massachussets) zarządził zgromadzenie biskupów i prałatów, w którem uczestniczył także i b i s k u p a n g l i k a ń s k i (protestant). Na tem zgromadzeniu uchwalono energiczny protest przeciw bezprawiom, jakich się dopuszcza gabinet p. Clemenceau na Kościele i katolickiej Francyi. Protest ten odczytano we wszystkich kościołach parafialnych w Stanach Zjednoczonych. To samo uczyniono ze stanowczym protestem ks. kard. Gibbonsa, arcybiskupa w Baltimore. Protest wywarł w całym kraju bardzo głębokie wrażenie.

Uwagi godnem jest, że włoska agencya rządowa przesłała wiadomości o tem wszystkiem całej prasie włoskiej, a z drugiej strony paryska, oficyalna agencya Havasa ani słowem nie wspomniała o akcyi katolików amerykańskich.

K. Rosscsyc.

49

JAN KAZIMIERZ ZIELIŃSKI.

PIECZENIARZE.

(Z cyklu: „Szkice z czasów Stanisława Augusta.)

(Ciąg dalszy.)

Stanisław August był oburzony zuchwałością kasztelanowej, ale milczał.

Lubomirscy patrząc na tę parę z trwogą, pocili się, nie wiedząc, jak rozmowę przerwać.

Widząc, że kasztelanowa czegoś szuka, spytał wreszcie król zniecierpliwiony:

— Co się pani tak kręci? Czego pani szuka? Pewnie jaką niedobitkę konfederacyi barskiej, która nie dość, że kraj w step zamienić usiłowała, ale się targnęła na nasze królewskie życie

— Najaśniejszy Panie! zawołała pani Kossakowska. Konfedracya barska, uczciwszy uszy, nie twojej śmierci, ale twojej sławy i szczęścia pragnęła. Jeżeli zaś w koło rzucam okiem, nie szukam jeż kontusza, bo to byłoby daremne, ale szukam króla polskiego — lecz niestety! pana stolnika jeno znajduję!

Stanisław August wstał i rzekł ze smutkiem:

— Pani! Szukasz króla — ja zaś często zukam stolnika... Szczęśliwy, gdy go myślą znajduję, bo mi przypomina czem byłem, a czem zostałem!...

Skinął lekko głową i odszedł.

Lubomirscy odetchnęli.

Król, wracając do pierwszej sali, spostrzegł nagle przebijającą się przez tłum gości postać, na której widok zadrżał.

Był to pan Albert Korczak Kottowicz, wspaniale ubrany, który przesuwał się zręcznie wśród tłumu, wymijając gości i szukając króla.

Stanisław August rzucił na niego pytające spojrzenie. Pan Albert się zbliżył.

— Zkąd waść? — spytał półgłosem król.

— Z Petersburga — odrzekł Kotowicz. Przyjechałem przed godziną.

Monarcha uczuł, że spojrzenia wszystkich zwrócone były na niego, więc rzekł krótko:

— Po balu, u mnie na zamku.

Kottowicz głęboko się skłonił i znikł w tłumie.

Branicki, który go spostrzegł, czekał tylko widocznie na koniec rozmowy, bo wybiegł za nim natychmiast i dogonił go.

Król wkrótce pożegnał się z gospodarzami, skinął wszystkim lekko głową, a odprowadzony do przedpokoju przez księcia marszałka i księżnę wyjechał z pałacu.

Po wyjeździe Stanisława Augusta, odezwała się kapela, a tańce z większą jeszcze ochotą rozpoczęto na nowo. Niedługo przemieniły się one jednak w poważny polonez, gdyż otworzono podwoje do sali jadalnej. Parami idąc, wszyscy do wieczerzy zasiedli.

Stoły zastawione były suto i bogato, potrawami bez liku, nieprzebranemi łakociami, wyszukanemi wetami.

I znów poił tu wszystkich Ksawery Branicki, lecz nieco oględniej i znacznie przyzwoiciej, aniżeli w Grybiskach, zważając widocznie na splendor domu i poważne towarzystwo.

Tłumaczył wciąż jednak, że w Kanie Galilejskim, przemienił Chrystus Pan wodę w wino, co jasno przecie dowodzi, że Chrystus był przeciwnikiem picia wody, a zwolennikiem picia wina, bo inaczej byłby wino przemienił w wodę, a nie przeciwnie!

Na co pani Kossakowska, robiąc aluzyę do pojedynku, jaki miał przed rokiem Branicki z Casanową, w którym ten ostatni w brzuch go postrzelił, rzekła do księcia Radziwiłła, panie kochanku, tuż obok niej siedzącego:

— Jak to dobrze, że Branicki ma flaki w głowie a nie w brzuchu, bo byłby mu je Casanowa przestrzelił!

Przy końcu wieczerzy książę marszałek powstał z miejsca, wziął w rękę kielich pełen wina i zawołał:

— Za zdrowie Najjaśniejszego Stanisława Augusta Poniatowskiego, króla polskiego, księcia litewskiego, aby nam jak najdłużej panował!

Odezwały się trąby i kotły, a wszyscy krzyknęli chórem:

— Niech żyje! Wiwat!

Gdy Radziwiłł panie kochanku swój kielich wychylał, szepnęła mu kasztelanowa:

— Uczciwszy uszy, bodajbyś się waść zakrztusił!

Szambelan Kownacki podał pani Kossakowskiej kieliszek pieniącego się szampana.

— Pani kasztelanowo — rzekł do niej — oto jest C h a m p a g n e m o u s s e u x! — Bo dla takiego zdrowia, to niema jak szampan z „musem"!

— Ja z musem niczyjego zdrowia nie spełniam! — odpowiedziała na to pani Kossakowska.

Po wieczerzy tańczono dość długo, poczem bal marszałkowski się skończył.

Skoro tylko król na Zamek powrócił, udał się natychmiast do swego gabinetu i zapytał Ryxa o Kottowicza.

Nie było go jednak.

Szlachcic jakiś z lubelskiego, Zbigniew Wadwicz Boreysza, czekał tylko od dłuższego czasu na przybycie monarchy.

Stanisław August rozkazał, by natychmiast wpuszczono pana Alberta, skoro tylko przybędzie i zamknął się z Boreyszą.

Długo trwała rozmowa. Stary konfederat barski mówił z przejęciem, przedstawiał stan umysłów w całym kraju, zaklinał króla, by się wyrwał z objęć Moskwy i zapewniał, że cały naród stanie przy nim jak jeden mąż.

— Naród! — mówił król z goryczą. — A czy rząd ma oparcie w tym narodzie? Nie ma go wcale. A nie mając takiego oparcia, nie jest przecie w stanie ani wewnątrz coś zbudować, ani na zewnątrz obronić państwa. Naród!... Pięć tysięcy wyborców podpisało się na akcie mojej elekcyi, a później w moim kraju, bezemnie, wbrew mnie, podpisało się 80.000 szlachty na akcie Repnina! A byli to przecie „patryoci"! Naród! Jakież mam na nim oparcie? Czy ten naród nie odmówił podatku na armię, kiedy carowa zezwoliła u nas na 30.000 żołnierza? Na cośmy się przez dwa lata później zdobyli? Zaledwie na 16.000! I mnie wyrzucają, żem nie bronił godności państwa, skoro naród tak mało dbał o pierwszy tej godności warunek — o siłę zbrojną! I ciskają gromy potępienia zawsze tylko na Podoskich, Wesslów, Sułkowskich, Ponińskich, Potockich, Branickich, kiedy każdy przecie z Polaków, prawie tyle co oni, winien jest wszystkiemu co się dzieje i przyczynia się do skonu ojczyzny! Naród! W radomskiej konfederacyi naród dyplomatyzował bez swego rządu i stał się na pół zależnym. W barskiej, prowadził bez swego rządu wojnę i stracił trzecią część swych posiadłości!

(C. d. n.)

Paryż, 7. stycznia.

(Zgromadzenie biskupów w Paryżu. — Pomoc hr. de Franqueville. — Miejsce obrad. — Ambasador francuski na pogrzebie prałata francuskiego. — Goście żałobni. — Sprawa pojedynku w Virofiay. — Koniec skandalów w „Moulin rouge". — Pochodzenie marszałków Bonapartego.)

Konferencye episkopatu francuskiego rozpoczną się we wtorek, 15. bm., w pałacu de la Muette, który hr. de Franqueville oddał do dyspozycyi ks. biskupów. Narady będą trwały 3 dni, codziennie od godz. 9 do 12 i od 2 do 5. By dostojnicy kościelni nie potrzebowali dwukrotnie trudzić się na miejsce obrad, będą codziennie u hr. Franqueville podawane „dejeuners". Rodzina gospodarza opuści tymi dniami pałac, a ks. kard. Richard wraz ze swym sekretarzem, mons. Clémentem będą przez 3 dni gośćmi hrabiego. La Muette nie posiada tak wielkiej sali, któraby mogła pomieścić wszystkich uczestników zgromadzenia. Książęta Kościoła zajmą miejsca w dwóch sąsiednich, kwadratowych komnatach, przedzielonych szerokim portalem. W salach sąsiednich będą obradowały komisye. Hr. de Franqueville uczynił wszystko możliwe, aby ks. biskupi mogli obradować swobodnie i wygodnie; przygotował szereg małych stolików i odpowiednich foteli. Umieszczono kilka przenośnych ołtarzy w małej kaplicy pałacowej, znajdującej się w parterze a połączonej z pałacem krytym korytarzem.

Z Rzymu donoszą, iż zmarł tam superior kościoła narodowego de Saint Louis des Francais, mons. d'Armaillacq. Cieszył się on wielką sympatyą zarówno w Watykanie, jak wśród kolonii francuskiej, a także i pośród Włochów. Pogrzeb tego zasłużonego prałata przedstawiał niezwykły, jak na dzisiejsze czasy, widok. Przy „castrum doloris" zajęli miejsca obok przedstawicieli Watykanu, także i ambasador francuski przy Kwirynale, mr. Barrère, wraz z wszystkimi członkami ambasady, dalej p. Carolus Duran z wszystkimi pensyonistami akademii malarskiej w willi Medicis (należącej do rządu francuskiego), mons. Duchesne z wychowankami szkoły francuskiej w Rzymie. Przybyli też przedstawiciele rządu i parlamentu włoskiego a także arystokracyi rzymskiej, czarnej i białej.

Piękny i elegancki kościół św. Ludwika (patrona Francyi) jest własnością rządu francuskiego. Następcą mons. Armaillacqa zostanie mons. Gutblin, b. konsultor kanoniczny b. ambasady francuskiej przy Stolicy św., kapłan światły i pobożny, „persona grata" w Watykanie. Niewątpliwie i rząd francuski nie będzie się mógł sprzeciwić nominacyi tego wobec Francyi zasłużonego prałata.

Sprawa pojedynku w Virofiay wyjaśnia się tyle, że się okazało, iż przeciwnikiem por. Spitzera był nie Andrea, ale por. Hanne, którego władze wojskowe pociągnęły do odpowiedzialności. Miano wymieniać dwa strzały z rewolwerów stalowych, w odległości 30 metrów. Jak wiadomo, Spitzer został ciężko raniony. Nadzieja utrzymania go przy życiu nie jest jednak wykluczona. Właściwego powodu rozprawy orężnej nie zdołano dociec, gdyż co do tego obie strony zachowują ścisłe milczenie.

Nareszcie w teatrze „Moulin rouge" zapanował spokój, gdyż prefekt policyi zabronił stanowczo grania wstrętnej pantominy „Songe d'Orient". Zakaz jest trochę spóźniony; w przeciwnym razie nie byłoby doszło do gorszących scen w tym teatrzyku. Bądź co bądź dobrze się stało, że publiczność tutejsza stanęła w obronie urażonej obyczajności i dała nauczkę tym wszystkim, którzyby chcieli w przyszłości szerzyć czy tolerować na scenie zgniliznę i zwyrodnienie moralne.

Tymi dniami pojawiła się interesująca książka „Wschód i Zachód 1805—1815", w której między innemi jest mowa o pochodzeniu marszałków Napoleona I. I tak np. Aleksander Berthier, późniejszy „prince de Wagram", którego Bonaparte uczynił następnie księciem panującym na Duchatel, był z pochodzenia synem odźwiernego w ministerstwie wojny, w Wersalu. Jan Baptysta Bernadotte, niepodległy książę na Pontecorvo, a w końcu król Szwecyi, był synem niezamożnego adwokata w Pau. Książęta nie-suwerenne, którym Napoleon nadał tytuły ks. mości (duc, Herzog) pobierali w charakterze generałów pensye roczne od 60.000 do 100.000 fr. Z pośród nich Bessieres, książę Istryi był synem wyrobnika w Preissac, Masséna, syn handlarza winem, został księciem Rivoli, a potem ks. na Essling, N. Soult, syn chłopa w Saint-Amans został mianowany księciem Dalmacyi. Ów książę sprawował później rolę wojskowego wicekróla Hispanii. Joachim Murat poślubiwszy siostrę cesarza, Karolinę, otrzymał tytuł księcia francuskiego, a później księcia „altesse impériale", został wielkim księciem de Cleves et de Berg (1806), a w 2 lata później królem Neapolu.

Murat był synem właściciela gospody w La Bastide Fortunière, a poprzednio garsonem (kelner). M. Ney, którego Bonaparte mianował księciem na Elchingen, był synem bednarza w Saarlouis. L. Launes, protoplasta żyjącego dotąd we Francyi rodu książąt Montebello, był synem parobka stajennego w Lectoure. L. Suchet, którego rodzina posiadała fabrykę w Marsylii, został księciem de Albufera (nazwa jeziora koło Walencyi, w Hiszpanii). Ta rodzina mieszka obecnie w Paryżu. F. Lefèbre, syn młynarza, otrzymał tytuł księcia na Gdańsku.

Marszałków pochodzenia szlacheckiego miał Bonaparte niewielu. Najwybitniejszym z nich był L. M. D' Avout, albo Davout, potomek starego rodu burgundzkiego, którego protoplastą był Jan D' Avot (koło Dijon), kawaler-pan na Cussy-sur-Loire (1379). Ludwik Mikołaj D' Avout został przez Napoleona mianowany wicekrólem Niemiec północnych, a następnie księciem na Auerstaedt (w Saksonii) i panem na Eckmuehl (w południowej Bawaryi). Ród francuskich książąt D' Auerstaedt posiada swe dobra w Etivey, w departamencie Yonne.

W. Koryatowicz.

O ziemię chełmską.

Adwokat B. Olszamowski zamieścił w gazecie „Ruś" obszerniejszy artykuł, stanowiący przyczynek do będącej obecnie na porządku dziennym sprawy chełmskiej. Autor, zastrzegłszy się, iż przemawia tylko we własnem imieniu, pisze:

„Sądzimy, że obecnie od Królestwa Polskiego część guberni lubelskiej i siedleckiej, nie-uzasadnione żadnymi względami ekonomicznymi i politycznymi, uważane będzie jako nowe wyparcie narodu polskiego. Oderwanie to nie przyniesie żadnego pożytku tej idei, w której imię ma być przeprowadzone, t. j. utrzymania Rusinów przy wierze prawosławnej i zasymilowanie ich z kulturą wielkorosyjską. Tą drogą, drogą regulacyi przymusowej, nie może być osiągnięta żadna asymilacya. Przeszłość poucza nas o tem dostatecznie. Rusini żyli spokojnie, wyznając swą wiarę i zachowując swój obyczaj narodowy. Ale ogłoszono tak zwane przyłączenie unitów i rozpoczęła się akcya nietylko duchowieństwa, lecz i organów policyjno-administracyjnych aż do tłumnego wysyłania Rusinów za ich przekonania religijne, a w rezultacie zjawili się tak zwani oporni, którzy woleli raczej całe życie obchodzić się bez pociechy religijnej, niż ustąpić przemocy. Ci, nie oszczędzając zdrowia i życia, udawali się za granicę, aby tam szukać tej pociechy, lecz już w kościołach katolickich. Czyż to nie jest dostatecznym dowodem, że dla ochrony prawosławia wśród Rusinów na nic się nie zdadzą środki administracyjne."

Autor listu mniema, że w granicach Królestwa Polskiego wobec tolerancyi religijnej mogą istnieć współrzędnie różne wyznania, nie wchodząc sobie w drogę. Dalej powiada: „Granice Królestwa Polskiego ustanowione były na mocy traktatu wiedeńskiego, a więc nie mogą być zmienione bez rewizyi tego traktatu, a po wprowadzeniu ustawy o Dumie państwowej sprawa tak pierwszorzędnej wagi, gdzie wchodzą w grę wzajemne stosunki narodowości, nie może być rozstrzygnięta inaczej, jak za pośrednictwem Dumy państwa".

To powołanie się na traktat wiedeński wywołało komentarz ze strony redakcyi „Rusi". Gazeta uważa ów traktat za grunt wprawdzie „legalny", lecz martwy. „Traktaty — pisze „Ruś" — starzeją się, jak ludzie, jeżeli ich nie popierają stałe i skuteczne usiłowania stron interesowanych. Traktat wiedeński nigdy właściwie nie był odwołany, lecz faktycznie był naruszany (stopniowe kasowanie autonomii Królestwa). Gotowi bylibyśmy uznać, że Polacy mają zasadę walczyć o przywrócenie nigdy formalnie nie skasowanego swego prawa państwowego, jak walczą o to z pewnem powodzeniem Czesi, a jeszcze większem Węgrzy w monarchii Habsburgów. Lecz dopóki Polacy nie osiągnęli w tym kierunku żadnych rezultatów, powoływanie się na martwe i przeżyte prawa nie powiększa widoków powodzenia w sprawie chełmskiej. Trzeba mieć przedewszystkiem na uwadze, że sprawa ta jest żywa, związana tysiącem nici z wielorakimi interesami państwa oraz jego ludności i z tego punktu współdziałać w kierunku jego wyjaśnienia oraz rozstrzygnięcia."

Komentarz ten przypomina mimowoli podobną argumentacyę, z jaką spotkaliśmy się już w prasie rosyjskiej z powodu powołania się na traktat wiedeński w innych okolicznościach. I tam była mowa o „legalności" żywej oraz „martwej". Zanotować jednak należy, iż „Ruś" bądź co bądź przyznaje Polakom prawo do walczenia o własne prawa państwowe, jak to czynią Czesi i uczynili już Węgrzy.

Kronika.

Lwów, dnia 10 stycznia 1907.

Kalendarzyk.

W piątek 11 stycznia Higiniusza. — Gr. kat. S. S. Mlad. — Kal. słow. Krzesimira.
Wschód słońca 7·54, zachód 4.22.

W sobotę 12 stycznia Honoraty Pany. — Gr. kat. Anysyi M. — Kal. słow. Czesława.
Wschód słońca 7·53, zachód 4·23.

Do dzisiejszego numeru dołączamy dla Szan. prenumeratorów „Ziarna" zeszyt 52 i dodatek bezpłatny za grudzień p. t. „Bohaterowie polscy", skreślił Czesław Ksawery Jankowski.

— **Odznaczenia**. Cesarz nadał burmistrzowi w Gródku Jagiellońskim Franc. Bobowskiemu krzyż kawalerski, orderu Franciszka Józefa; radcy dworu Janowi Kasprzyszakowi krzyż kawalerski, orderu Leopolda.

— **Mianowania** „Wiener Ztg." publikuje sygnalizowane już przez nas mianowanie radcy skarbowego p. Tadusza Klusika radcą dworu i mianowanie radcy skarbu p. Tadeusza Skolimowskiego starszym radcą skarbowym.

Lwowski wyższy sąd kraj. zamianował: st. ofic. kanc. ad personam w IX kl. rangi, oficyałów kanc., z pozostawieniem w dotychczasowych miejscach służbowych: M. Kruszelnickiego w Przemyślu, S. Walkiewicza w Niżankowicach, E. Skulskiego we Lwowie, W. Baziaka w Złoczowie, J. Ławrowskiego w Dolinie, B. Konasiewicza w Samborze, W. Boruckiego w Brzozowie, K. Schwarza w Rohatynie, B. Depę w Glinianach, J. Wujcika we Lwowie, S. A. Bergera we Lwowie, M. Groszka w Tarnopolu, P. Kozaka we Lwowie, A. Mezerę przy wyższym sądzie kraj. we Lwowie, J. Kwoczyńskiego w Sanoku, S. Emila Domrazka w Bursztynie, J. M. Palij Przygockiego przy wyższym sądzie kraj. we Lwowie, J. Westwalewicza we Lwowie, T. Stebelskiego w Przemyślu, J. Reissmaiera w Mikulińcach, M. Moreckiego w Kołomyi, M. Tustanowskiego przy wyższym sądzie kraj. we Lwowie, L. Ficherta we Lwowie, Ferdynanda Bobryka we Lwowie, Mikołaja Machłaja w Birczy i Alojzego Tarnowskiego w Kołomyi, a oficyałami kancelaryjnymi ad personam w X kl. rangi, z pozostawieniem w dotychczasowych miejscach służbowych, kancelistów: K. Hołubasza w Kopyczyńcach, T. Kluczyckiego w Pruchniku, T. Dworskiego w Glinianach, M. Jana Maresza w Brodach, S. Świechowskiego w Stanisławowie, I. Satkowskiego w Obertynie, J. Wiesnera w Sądowej Wiszni, E. Czaczkowskiego w Złoczowie, B. Paporisza w Tarnopolu, J. Bieszczanina w Tarnopolu, A. Terleckiego w Horodence, E. Janczałka w Haliczu, K. Bojakowskiego w Czortkowie, Fr. Krschkę w Zabłotowie, J. Bernarda w Brzozowie, J. Hemmerlinga w Przemyślu, L. Podgórskiego w Brodach, Ł. Kurczyńskiego w Uhnowie, S. Chronowskiego w Bursztynie, M. Wierzbickiego w Brzeżanach, J. Kozłowskiego w Bełzie, W. Krantza w Niemirowie, K. Józefa Hoffmana w Turce, K. Zygmunta Rudeńskiego we Lwowie, E. Bojakowskiego w Buczaczu, J. Iwaszkę w Sanoku, F. Kucharskiego w Kołomyji, L. Paporisza w Tyśmienicy, I. Schöpsa w Szczercu, F. Golenia w Kałuszu, T. Niedzielskiego w Drohobyczu, J. Drewnickiego w Kutach, L. Freybergera w Lubaczowie, C. Mehlera w Tarnopolu, J. Papoja w Stryju, J. Nadlera w Sokalu, J. F. Bernadzkiego w Przemyślu, J. Szusta w Brodach, M. Ćwiklińskiego w Stryju.

— **Z kolei państwowych**. Minister kolei zamianował st. komisarza bud. A. Godfrejowa w Krakowie naczelnikiem II sekcyi konserwacyi w Nowym Sączu, oraz przeniósł st. komisarza bud. Samuela Mechla ze Lwowa do okręgu dyrekcyi w Krakowie.

— **Reforma aptekarstwa**. Urzędowa „Wiener Ztg." ogłasza sankcyonowaną ustawę o reformie aptekarstwa.

— **Obowiązki radnych miejskich**. Wydział krajowy uchwalił przedstawić sejmowi projekt zmiany ustawy gminnej w tym kierunku, aby rygory obecnie przewidziane na wypadek nieusprawiedliwionego nieprzybywania na posiedzenia Rady, zastosować także do wypadków samowolnego, względnie nieusprawiedliwionego opuszczania sali obrad przed zamknięciem posiedzenia przez przewodniczącego. Postanowienie to ma według projektu Wydziału krajowego w przyszłości opiewać: Jeżeli na posiedzeniu nie zbierze się ilość radnych, potrzebna do powzięcia uchwał, winien burmistrz najdalej do trzech dni zwołać Radę powtórnie i zarazem zawezwać zastępców. Na każdego radnego i zastępcę, który nie stawi się na to drugie posiedzenie i nie usprawiedliwi swojej nieobecności, albo stawiwszy się, następnie jednak bez usprawiedliwienia się posiedzenie to opuści przed wyczerpaniem porządku dziennego lub przed zamknięciem posiedzenia przez przewodniczącego, winien burmistrz nałożyć karę pieniężną aż do wysokości 20 k. Grzywnę tę ściągnie burmistrz. Radnego lub zastępcę, który bez usprawiedliwienia się na trzech po sobie następujących posiedzeniach, bądźto się nie jawi, bądź też zjawiwszy się, następnie jednak którekolwiek z tych posiedzeń bez usprawiedliwienia się opuści przed zamknięciem posiedzenia przez przewodniczącego, może Rada na czas oznaczony, lub też na cały w toku będący okres wyborczy od udziału w obradach i uchwałach Rady wykluczyć.

Kronika lwowska.

÷ **Powszechne wykłady uniwersyteckie.** W piątek, d. 11 bm. inżynier G. Sokolnicki: Elektryczność i jej zastosowania techniczne. Część II. (z demonstracyami). Zakład fizyczny uniw. Długosza 8. Pocz. o godz. 7.

÷ **Dzieci dla dzieci.** Staraniem tow. św. Salomei odbędzie się w niedzielę 13 bm. w sali Sokoła koncert i przedstawienie dla dzieci na dochód tak bardzo sympatyczny domu sierót pod wezwaniem Niepokalanego Poczęcia N. Panny Maryi przy ul. Grodeckiej l. 2., gdzie już obecnie 36 ubogich, bezdomnych sierotek pobiera wychowanie, znajduje najtroskiwszą opiekę. Przedstawieniem kierować będzie znany przyjaciel dzieci, mistrz w urządzaniu i kierowaniu zabawami ich, p. inż Barański. Wszyscy artyści i artystki w wieku od 5—12 lat. Program nadzwyczaj interesujący: Guliani Walc na 16 skrzypiec odegrają dzieci szkoły p. Markusa. Przed balem, deklamacya, Brage: Serenada, tercet. Deklamacya humorystyczna. Chłopczyk o 10 głowach, figiel. Pan fotograf, dyalog estradowy, zakończy Bajeczka sceniczna w jednym akcie ze śpiewami p. t. Bratki i żywy obraz. Bilety po cenie 3 kor., 2 kor. i 1 kor. do nabycia w cukierniach pp. Szolca i Bienieckiego, a w dzień przedstawienia przy kasie.

÷ **Z karnawału**. Staraniem tow. Bratniej pomocy Wszechnicy lwowskiej odbędzie się dnia 5 lutego w sali Filharmonii bal na cel budowy „Polskiego domu akademickiego im. Mickiewicza".

Bal mieszczański odbędzie się dnia 10 lutego w salach na Strzelnicy.

÷ **Sensacyjna ucieczka**. Dowiadujemy się, że podana wczoraj wiadomość o ucieczce i sfałszowaniu weksli przez p. M. hr. W. jest nieprawdziwą. Pan M. W. ani nie umknął z kraju, ani nie pozostawił sfałszowanych weksli. Cała sprawa ogranicza się do tego, że hr. M. W. prowadził życie nieodpowiadające jego dochodom, skutkiem czego rodzina wymogła na nim zobowiązanie zmiany trybu życia i w tym celu czasowy wyjazd ze Lwowa, który dał powód do wspomnianych pogłosek.

÷ **Pod wpływem słusznego oburzenia.** Wczoraj popołudniu odbył się pogrzeb trzyletniego Olesia Opalińskiego, zmarłego skutkiem katowania go przez rodziców. Zgromadzone nadzwyczaj licznie kobiety już w kostnicy zajęły nieprzyjazną postawę wobec ojczyma dziecka, a na cmentarzu rzuciły się na niego i tak obiły, że ojczym zamordowanego dziecka z trudem tylko zdołał się wyrwać z rąk tych doraźnych sędziów i uciekł przez parkan cmentarny do miasta. Chciano także obić towarzyszącą mu kobietę, w przekonaniu, że to jest matka dziecka, ale jeden z obecnych wyjaśnił, iż matka na pogrzeb nie przybyła.

÷ **Znaczna zguba**. Pani Gizela K., żona dzierżawcy dóbr, zamieszkała przy ul. Sykstuskiej 33, zgubiła wczoraj sznur pereł wartości 800 koron.

÷ **Z izby sądowej.** (Agitator socyalistyczny przed sądem.) Przed trybunałem orzekającym stanął dziś robotnik Edward Sawicki, oskarżony o to, iż będąc przez kilka miesięcy zatrudnionym w hucie szkła w Żółkwi, wobec tamtejszych robotników wygłaszał rozmaite socyalistyczne i pseudo-socyalistyczne teorye, wyrażał się obelżywie o duchowieństwie i zakonach, o władzach podatkowych itd. Po przeprowadzeniu rozprawy wydał trybunał wyrok uwalniający.

Kronika krajowa.

Pociąg osobowy w śniegu. Dzisiejszy pociąg osobowy poranny, jadący z Ławocznego na Stryj do Lwowa, ugrzązł między Skolem a Synowódzkiem o godzinie 7 rano w śniegu. Zarekwirowano 2 maszyny posiłkowe, które po dwugodzinnej pracy uwolniły zasypany pociąg ze śniegu, poczem z przeszło dwugodzinnem opóźnieniem dostawiono pociąg do Synowódzka.

Kronika powszechna.

§ **Marya, królowa hanowerska,** zmarła wczoraj o godz. 3·30 popołudniu w Gmunden (w Austryi górnej), była małżonką Jerzego V., króla Hanoweru (zm. 1878). Urodziła się 14. kwietnia r. 1818 i była córką Józefa ks. sasko-altenburskiego; wyszła za króla Jerzego w r. 1843. Królowa Marya (Aleksandryna, Wilhelmina, Katarzyna, Karolina, Teresa, Henryka, Ludwika, Paulina, Elżbieta, Fryderyka Georginia) była matką głowy domu brunświcko-lüneburskiego, Ernesta Augusta księcia król. Wielkiej Brytanii i Irlandyi, księcia cumberlandzkiego i brunświckiego, spadkobiercy tronu hanowerskiego. Ks. Ernest August urodził się w r. 1845, a w r. 1878 poślubił w Kopenhadze Thyrę ks duńską. Jest on właścicielem austryackiego 42 pp. i generałem á la suite armii angielskiej. Ma 2 synów i 3 córki; starszy jego syn, ks. Jerzy Wilhelm (ur. 1880) służy w armii austryackiej, przy 42 pp. Królowa Marya pozostawiła 2 córki, z których starsza, ks. Fryderyka (ur. 1848) wyszła w r. 1880 w Windsor Castle za Alfonsa br. de Pawel Rammingen, o rok młodsza od niej, ks. Mary jest niezamężną. Królestwo hanowerskie wcielono do Prus 20 września 1866, przeciwko czemu protestowali zarówno król Jerzy V. w 3 dni po utracie korony, jak i syn jego, ks. Ernest August w r. 1878 tj. bezpośrednio po śmierci ojca.

§ **Obłąkany w parlamencie**. W izbie posłów podczas wczorajszego posiedzenia poczęły nagle spadać z galeryi kartki papieru. Jak się pokazało rzucał je niejaki Hofsteller, były kupiec w Raguzie, następnie w Czerniowcach, a obecnie osiadły w Wiśniczu. W Raguzie był on zasądzony za oszustwo na karę więzienia i karę tę odbył. Otóż w rozrzuconych wczoraj przez siebie kartkach w parlamencie opowiada, że został niewinnie zasądzony, sędziów obwinia o prześladowanie itd., a wreszcie nazwawszy się „austryackim Dreyfussem" (!) prosi o wznowienie postępowania karnego. Spisano z nim protokół w kancelaryi parlamentarnej, przyczem jednak Hofsteller robił wrażenie obłąkanego.

§ **Rozwiedzeni w kalendarzu gotajskim.** Suchy na pozór kalendarz gotajski, zapełniony alfabetycznymi spisami rodów, nazwiskami, przydomkami, datami, jest jednak w wielu miejscach odgłosem mniej lub więcej znanych dramatów rodzinnych. Z Almanachu dowiadujemy się, że ilość rozwodów wśród członków rodów panujących, oraz książąt różnych stopni stale z roku na rok się wzmaga. Naturalnie, rozwody wśród pierwszych należą zawsze jeszcze do wypadków fenomenalnych; atoli nie brak ich w pierwszym dziale kalendarza dworskiego.

Trzej panujący władcy europejscy rozwiedli się ze swemi małżonkami po wszelkiej formie prawnej. Są to: król saski, Fryderyk August i Luiza z w. książąt Toskańskich, teraźniejsza hr. Montignoso. Dalej wielki książę Ernest Ludwik heski, którego pierwsza małżonka, ks. Wiktorya Melitta v. Sachsen-Koburg-Gotha, po rozwodzie wyszła za w. ks Cyryla Włodzimierzowicza, a sam ks. Ernest poślubił Eleonorę ks. Solnis. Trzecim jest najmniejszy potentat na kuli ziemskiej, Albert ks. Monaco, który rozwiódł się najpierw z córką księcia szkockiego, lady Mary Douglas-Hamilton (późniejszą hrabiną Festetics), a następnie z wdową, Alicyą ks. Richelieu (z domu Heine).

Rozwiodła się dalej Luiza ks. szlezwicko-holsztyńska, krewna Wilhelma II. z Aribertem ks. anhalckim. Powróciła do rodziców w Londynie, gdzie występuje pod nazwiskiem panieńskiem. To samo czyni, ale z innych powodów, ks. Luiza koburska, obecnie ks. Luiza belgijska, siostra hr. Lonyay et Vasaros Nameny.

Almanach gotajski poucza nas dalej, że Alicya ks. de Bourbon, pełna temperamentu najmłodsza córka pretendenta do korony hiszpańskiej, Don Carlosa, a siostra arcyksiężnej Bianki kastylijskiej (małżonki arcyks. Leopolda Salvatora), rozwiodła się z Fryderykiem ks. Schönburg-Waldenburgiem, że ten związek został też i przez Rzym unieważniony. Rozwiedziona księżna poślubiła znów 3 czerwca 1906 pana Lino Depreto, pozasłużbowego oficera armii włoskiej. Miejsce pobytu... nie znane. Ten dział kroniki gotajskiej zajmuje się też i najmłodszą dynastyą europejską: serbskim domem Karadżordżewiczów. Brat Piotra I., ks. Arsen rozwiódł się z swą żoną, Aurorą ks. Demidow, pochodzącą z owego niezmiernie bogatego rodu, którego protoplasta był wiejskim kowalem w gubernii tulskiej. Ks. Arsen służy w armii rosyjskiej, a jedyny jego syn 13 letni ks. Paweł chowa się w belgradzkim konaku, pospołu z „obiecującym" następcą tronu, a bratem jego stryjecznym, ks. Jerzym.

§ **Najbogatszy człowiek na świecie**. Zdaje się, że blask miliarderów takich, jak Rockefeller, Astor, Carnegie, Vanderbild, Gould i i. zostanie przyćmiony olbrzymimi skarbami, jakie nagromadził w cichości całkiem nowy Krezus. Nazywa się Fryderyk Weyerhäuser; można go nazwać królem drzewnym, ponieważ jego majątek polega na drzewie, na olbrzymiej, nieprzeliczalnej masie drzewa, które przeważnie nietknięte rośnie na przestrzeniach od stanu Wisconsin aż po Cichy ocean. Weyerhäuser liczy obecnie 72 lat. Wyjechał on 1852 r. z rodziną do Ameryki i rozpoczął pracę w jednym z tartaków, którego stał się następnie właścicielem. Widząc dziką dewastacyjną gospodarkę, której ofiarą padały wspaniałe lasy amerykańskie, przyszedł do przekonania, że najlepszą drogą do zdobycia majątku będzie zakupienie dużej, jak największej przestrzeni lasów i nie tykanie jej, aż do czasu, gdy objawi się brak drzewa. Przedsiębiorstwo jego przerodziło się następnie w syndykat i dziś jest on właścicielem olbrzymich obszarów lasów, dających mu ogromne dochody, zwłaszcza, że gospodarka w nich jest wzorowa. Mimo nagromadzenia ogromnego majątku pozostał Weyerhäuser skromnym, jak dawniej, człowiekiem.

§ **Separacya księstwa Strozzi**. W Rzymie odbył się 28 zm. akt separacyi prawnej między senatorem, Piotrem ks. Strozzi-Majorca-Renzi di Forano (ur. 1855), podkomorzym na dworze królowej Małgorzaty, a małżonką jego, ks. Zofią z hr. Branickich, damą dworu cesarzowej Aleksandry i damą pałacową królowej Heleny. Księstwo pobrali się w Paryżu w r. 1897., małżeństwo było dotąd bezdzietnem.

§ **Pomnik Warneńczyka w Bułgaryi**. Bułgarskie Towarzystwo archeologiczne w Warnie prosi polską publiczność o pomoc pieniężną celem podźwignięcia pomnika (obelisku) dla króla Władysława Warneńczyka i rycerzy polskich, poległych pod Warną w obronie wiary i cywilizacyi w dniu 10 listopada 1444 roku. Wiadomo, że w r. 1856 postawili ów obelisk żołnierze „dywizyi polskiej" pod przewodnictwem hr. Zamoyskiego, z biegiem czasu zniszczyli go jednak Turcy. Przewodniczącym komitetu jest prof. Skropil.

Z całego świata.

Paryż. Prezydent ministrów Clemenceau pozwolił na odbycie zamierzonego w tym roku wyścigu automobilowego.

Chrystianya. O pół do 2 w nocy dało się tu uczuć dwukrotne dość silne trzęsienie ziemi.

Sofia. Strajk kolejowy trwa dalej. Według doniesienia dzienników, rozpoczęła strajk także służba warneńskiego Towarzystwa żeglugi.

Frankfurt. Do „Frankfurter Ztg." donoszą z Orizaba (Meksyk), że strajkujący tam robotnicy tkaccy zniszczyli dobra pewnego Francuza wartości półtora milionów franków. W starciu z wojskiem zginęło 30 osób, a 80 było rannych.

Cattonia. Obserwatoryum na Etnie donosi znowu o bardzo wzmożonej erupcyi wulkanu. Tuż przed końcem roku wybuchy znacznie się wzmogły, a towarzyszyło im wydobywanie się gęstych słupów dymu i popiołu z środkowego krateru. W pierwszych dniach b. r. mieszkańcy okoliczni w miejscowościach, położonych poniżej wulkanu, widzieli wieczorem wydobywające się gęste dymy i Etnę, oświetloną czerwonemi błyskawicami, które pochodziły albo od wyrzucanych w powietrze, rozżarzonych brył kamiennych, albo od podnoszącej się w głębi krateru rozpalonej lawy. Ponieważ personal obserwatoryum z powodu wielkich śniegów nie mógł się zbliżyć do krateru, brak przeto innych szczegółów o wybuchu.

Stan powietrza. Sprawozdanie centralnej stacyi meteorologicznej we Wiedniu i austryackich kolei państwowych. Dnia 9 stycznia 1907. roku o godz. 7 rano. Czerniowce —7·0 Tarnopol —·—. Lwów —10·9, Skole —·— Przemyśl —·—. Jarosław —9·6 Tarnów —·—. Nowy Zagórz —·— Kraków — 8·5 Praga +4·0, Wiedeń —1·8 Semmering —6·0 Budapeszt —10·2. Ischl +0·0 Riva +1·8 Tryest +3·3 Celsyusza.

Z KRAKOWA.

(Telegrafem i pocztą.)

— Związek konserwatywny odbył wczoraj doroczne walne zgromadzenie. Prezesem wybrano ponownie prof. dra Antoniego Górskiego, wiceprezesami: dra Tadeusza Starzewskiego i adwokata dra Koya. Poseł dr. Antoni Górski wygłosił następnie referat o reformie wyborczej, nad którym wywiązała się potem dyskusya.

— Sekcya prawnicza rady miejskiej uchwaliła wnioski prezydyum miasta o podwyższenie płac urzędników magistratu przez podniesienie o 50 proc. dodatków aktywalnych, oraz wnioski w sprawie powiększenia etatu urzędników manipulacyjnych i służby miejskiej.

— Dziś otwarto na wystawie budowlanej w gmachu Tow. technicznego wystawę projektów konkursowych na budowę szkoły Tow. Szkoły Ludowej w Hałonowie. Wystawa obejmuje 27 projektów I nagrodę (300 k.) przyznano Tad. Kowalskiemu ze Lwowa; II nagrodę (200 k.) Adamowi Kryńskiemu ze Lwowa; III nagrodę 150 k. Wiesławowi Kononowiczowi. Prócz tego uchwalono trzy wzmianki zaszczytne.

— Policya krakowska stwierdziła, że mężczyzna, którego w niedzielę wieczorem przy ul. Kopernika pociąg kolejowy poszarpał na kawały, nazywał się Andrzej Lenart i był stangretem u pani Maryi Skirmuntowej we wsi Zwierzyńcu. W niedzielę popołudniu wyszedł z domu w towarzystwie dwóch znajomych i więcej nie powrócił. Jest prawdopodobnem, że Lenart popełnił samobójstwo.

Z POZNANIA.

O polski katechizm.

W redakcyi i drukarni „Dziennika poznańskiego" odbyła się rewizya policyjna z polecenia prokuratoryi ostrowskiej. Szukano manuskryptu korespondencyi, umieszczonej w tem piśmie w maju z. r. Oczywiście rewizya była bezskuteczna, manuskryptu nie znaleziono.

Wybory do rady miejskiej w Poznaniu.

„Dziennik pozn." pisze, że smutny jest dla Polaków wynik wyborów do rady miejskiej w oddziale trzecim. Polacy stracili trzy mandaty radzieckie. Wybierano razem 20 radnych, Polacy przeprowadzili tylko 7, Niemcy 13. Pod naciskiem rządu urzędnicy Polacy i zawisła od magistratu służba polska głosowali na Niemców. Na ogólną liczbę 60 radnych będzie tylko 7 Polaków, bo w innych kołach Polacy nie przejdą, Poznań zaś liczy 90.000 Polaków a 50.000 Niemców.

Polacy w akcyi wyborczej.

W miejsce ks. Kapitzy postawiony będzie w okręgu opolskim albo ks. proboszcz Jankowski z Kotorza, albo ks. proboszcz Sauer z Lgoty.

Z WARSZAWY.

(Pocztą.)

— W Warszawie rozpoczął się zjazd chrześcijańskiej demokracyi. Bierze w nim udział około 200 osób; przewodniczy w nim ks. kan. Godlewski.

† Ks. biskup Kuliński.

— Z Kielc przyszła telegraficzna wiadomość, że ks. biskup Tomasz Kuliński umarł.

Ks. Tomasz Kuliński, urodzony 1823 r. w Ćmielowie pod Ostrowcem (gub. radomska), nauki początkowe pobierał w Kielcach. Tamże w r. 1852 ukończył seminaryum duchowne, poczem mianowano go profesorem teologii dogmatycznej w tem seminaryum, a w trzy lata później asesorem konsystorza kieleckiego. W r. 1867 posuwa się na wyższy szczebel hierarchii kościelnej, zostając oficyałem przy konsystorzu w Kielcach. Po śmierci administratora dyecezyi kieleckiej, ks. biskupa Majerczaka, powierzono ks. Kulińskiemu w r. 1870 administracyę dyecezyi. W r. 1873 został konsekrowany na biskupa satalenskiego „in partibus infidelium", a w 10 lat potem, w r. 1883, otrzymuje nominacyę na faktycznego biskupa kieleckiego. W r. 1899 ś. p. ks. Tomasz Kuliński obchodził półwiekowy jubileusz swego kapłaństwa.

Śp. biskup Kuliński był wzorowym administratorem dyecezyi i gorliwym opiekunem Kościoła. W życiu publicznem udziału nie brał.

Ruch artystyczno-literacki.

* **Z teatru**. („Zażarty automobilista", krotochwila w 3 aktach Kurta Kraatza.) A jednak po wczorajszej krotochwili można było znowu stwierdzić, że tego rodzaju bawidełka sceniczne umieją pisać tylko Francuzi. Bo nawet przeciętny farsista francuski posiada następujące zalety: wie, kiedy należy skończyć, ażeby nie znużyć, potrafi wpleść w farsę choć jeden dobrze zaobserwowany, na miarę komedyi opracowany typ, posiada zawsze pewną dozę smaku artystycznego, a nawet niekiedy i talentu o wyższych aspiracyach. Francuz potrafi być pikantny, ale nie wpadnie nigdy w ordynarność, nie wprowadzi na scenę takiej sytuacyi, któraby wzbudzała niesmak. Tych tak cennych zalet nie posiada krotochwila p. Kraatza. Już to Niemca poznać można nawet po farsie. Trzebaby tomy napisać, ażeby można opowiedzieć treść „Zażartego automobilisty". Niemiecki farsista namotał tyle intryg, tyle sytuacyj powiązał razem, że przez cały trzeci akt musiał się mozolić nad rozwiązaniem powikłań scenicznych, ażeby w końcu Numa wyszła za Pompiliusza, a zażarty automobilista ucieszył się nadzieją potomka. A więc przez scenę przewija się modernistyczny poeta, „śpiący aktor", zidyociały mąż pantofel, teściowa no i dziecko w powijakach. Wszystko to już było, wszystko stare jak świat, prócz chyba niesmacznej sytuacyi z pchłami, które, o ile mi się zdaje, pierwszy raz występują na scenie.

Po za tem wszystkiem „Zażarty automobilista" jest śmieszny i ubawić potrafi. A zasługa to przedewszystkiem brawurowej, świetnej gry naszych artystów.

Na szczególniejsze odznaczenie zasłużyły tryskające humorem kreacye p. Nowackiego, Feldmanna, Kwiatkiewicza, Kliszewskiego i Walewskiego. Teatr był wysprzedany.

Henryk Zbierschowski.

* **„Oszczędny dom"**. Pod tym tytułem wydała p. jen. Albinowska praktyczny podręcznik dla gospodyń prowadzących dom. W piśmiennictwie, szczególniej naszem, ceni się tego rodzaju dzieła dosyć nisko, nie zważając na to, że właśnie w naszych czasach stanowi prowadzenie domu jedno z najtrudniejszych pytań życia codziennego i stanowi ważną część kwestyi socyalnej. Więcej niż kiedykolwiek podnosi dzisiaj każdy żądanie życia i użycia, a ponieważ warunki życia stały się trudniejsze a chęć użycia większa, przeto powstaje tak rozpowszechniony dzisiaj we familiach antagonizm między ekonomicznymi środkami a sposobem życia, między dochodami a wydatkami. Pewnem jest jednakże, że osoba praktyczna potrafi zapomocą mniejszych środków pieniężnych osiągnąć większe rezultaty i że w niejednym domu bogatszym, ale niepraktycznie prowadzonym, żyje się przy większych dochodach gorzej, jak w domu uboższym o mniejszych dochodach, w którym panuje systematyczny ład i praktyczny zmysł. Tym praktycznym zmysłem odznacza się dzieło p. Albinowskiej. Autorka miała sposobność przebywania w różnych krajach, a obdarzona zmysłem spostrzegawczym i wielką inteligencyą, widziała jak ludzie prowadzą dom i z dobrego wybierała najlepsze, zastosowane do naszych potrzeb i naszych wymogów. Tak powstała ta pożyteczna książka, dzieło 20-letniej pracy. „Oszczędny dom" jest książką praktyczną i postępową, nie czysto kucharską, ale zawierającą także ustępy o budżecie domowym, o odnawianiu mebli, o praniu chemicznem, wogóle o wszystkiem, co się zdarza w gospodarstwie

domowem. Ustępy o kuchni zawierają przepisy także o kuchni jarskiej, o kuchni dla chorych itp. — wszystko oparte na własnem praktycznem doświadczeniu. Dla panien, wychodzących za mąż, dla młodych mężatek i dla matek rodzin jest ta książka znakomitym przewodnikiem w tej tak trudnej dzisiaj misyi, prowadzenia domu oszczędnie i dobrze.

* **Kultura pruska.** Krakowskie Tow. przyj. sztuk pięknych otrzymało od „Amtsgerichtu" w Ostrowie wiadomość o konfiskacie tegorocznej premii towarzystwa, mianowicie „Racławice Chełmońskiego", jako obrazu „niebezpiecznego dla spokoju publicznego i podburzającego jedne warstwy ludności przeciw drugim". (!)

* **Sztuka teatralno-dekoracyjna w Londynie.** Z okazji świąt Bożego Narodzenia wystąpiły teatry angielskie z szeregiem wspaniałych sztuk wystawowych. Jedną z największych sensacyj, gromadzących codziennie tysiące osób jest pantomina w teatrze Drury Lane, przedstawiająca „Dziwne podróże i przygody Sindbada, żeglarza". O przepychu wystawy dać może pojęcie treść poszczególnych scen. Oto pierwszy obraz rozgrywa się na dnie morskiem, w ojczyźnie dziewic morza; potem scena zmienia się we wspaniale urządzony ogród perski, a do słynnego żeglarza przybywa poselstwo „królowej Sahary". Poseł wjeżdża na scenę na wielbłądzie, towarzyszy mu ogromna karawana sług, jadąca na lwach, kangurach, pelikanach, strusiach i innych egzotycznych zwierzętach. Wprawdzie nie są one żywe, jak wielbłąd, ale są opatrzone tak kunsztownym mechanizmem, że sprawiają zupełnie wrażenie żyjących. Obraz trzeci rozgrywa się na okręcie, płynącym po falach morza. Nadciąga burza, huczą pioruny, jaśnieją błyskawice i statek rozbija się o skałę. W następnej scenie żeglarz Sindbad wdrapuje się na grzbiet olbrzymiego wieloryba, sądząc, że jest to wysepka. Po chwili nadpływa jego żona i również „wylądowuje" na wielorybie, później przybywają inni towarzysze podróży z uratowaną częścią mienia. Uratowani rozpalają wielki ogień, aby w ten sposób przyzwać na pomoc jakiś przepływający okręt. Potwór niezadowolony z ciepła porusza głową, uderza ogonem w wodę a wreszcie odpływa z całem towarzystwem. Czegoż chcieć więcej?

Repertuar lwowskiego teatru miejskiego.

W piątek „Zażarty automobilista".

W sobotę popoł. „Betleem polskie" Rydla — wieczór wyjątkowo o 7 „Lohengrin" Wagnera. Występ Aleksandra Bandrowskiego i Ireny Bohuss.

W niedzielę pop. „Pani Walewska" Gąsiorowskiego i Nikorowicza. — wieczór „Słodka dziewczyna".

W poniedziałek „Zażarty automobilista".

We wtorek po raz pierwszy „To coś!" operetka Weinbergera.

We środę po raz pierwszy „Moralność pani Dulskiej", tragikomedya kołtuńska w 3 aktach przez Gabryelę Zapolską.

Szach perski.

O zmarłym obecnie szachu perskim Muzaffer-ed-Din, wydał przed kilku laty książkę J. H. Fraser, który spędził czas dłuższy na dworze perskim. Z tej ciekawej pracy wyjmujemy kilka szczegółów.

Szach zamieszkuje pałac urządzony z iście wschodnim przepychem i pełen skarbów niezwykłych. Ze skarbów tych wyróżnić należy tron cały wysadzany drogimi kamieniami i oceniony na 50 milionów franków, oraz wielki globus, zrobiony z polecenia ojca szacha. Na globusie tym z czystego złota 51 tysięcy kamieni drogich użyto do oznaczenia mórz i krajów. Morza oznaczone są szmaragdami, na Persyę składają się turkusy, na Indye szafiry, na Afrykę rubiny, na Anglię i Francyę dyamenty.

Wśród tego przepychu szach prowadzi życie proste i zaniedbane. Wstaje wcześnie, po modlitwie i skromnem śniadaniu o godzinie 8-ej przyjmuje ministrów. Na strój nie zwraca uwagi: na posiedzenia rady stanu przychodzi w szlafroku i podczas obrad chodzi po sali, człapiąc pantoflami. O zaniedbaniu toalety szacha świadczy sprawa jego pierwszej żony, która zażądała rozwodu, skarżąc się, że szach nie myje. Po rozmowie z ministrami każe sobie odczytywać depesze i dyktuje listy, a trwa to około 6 godzin.

Po załatwieniu spraw urzędowych udaje się na śniadanie. Kuchnia dworska jest pod ścisłem dozorem, szach bowiem liczy wielu nieprzyjaciół i jest w ogóle nielubiany; jak utrzymują znawcy stosunków perskich, tylko ze względów na łagodność szacha ludność przywiązała się do niego. Książę krwi królewskiej ma dozór nad kuchnią i jest za nią odpowiedzialny. Każdy półmisek przychodzi z kuchni opieczętowany i pieczęć zdejmuje się w obecności szacha. Szach jada sam przy nakrytym stoliku, siedząc na podłodze. Na stół przynoszą 50 do 60 potraw, z których szach dwie lub trzy wybiera. Nie używa noża ani widelca i wszystkie potrawy je palcami. Podczas śniadania szach każe sobie odczytywać ważniejsze wiadomości z gazet europejskich głównie francuskich. Polityka europejska bardzo go zajmuje.

Po śniadaniu szach śpi przez godzinę, resztę zaś dnia poświęca rozrywkom. Telegrafuje, gra w karty z dworzanami, sadzi drzewka w ogrodzie.

Ulubioną jego rozrywką jest fotografowanie, w którem doszedł do wielkiej wprawy. Lubi też pozować do fotografii w kostyumach narodowych, istnieją fotografie w mundurze żołnierza pruskiego i duchownego angielskiego.

Ojciec Muzaffer-ed-Dina wypijał co wieczór kilka butelek portweinu. Szach obecny jest bardzo wstrzemięźliwy i nigdy wina nie pija. Harem jego jest też nie wielki i liczy wszystkiego 60 kobiet, po których ma 4 synów i 23 córek — gdy tymczasem w chwili śmierci jego ojca harem dworski liczył 1720 kobiet.

Telegramy i telefonematy

z dnia 10 stycznia 1907.

Rada państwa.

Posiedzenie wczorajsze.

Wiedeń. Na wczorajszem posiedzeniu izby posłów, minister obrony krajowej wniósł przedłożenie o rekrutach, a minister skarbu o kredycie na dodatek drożyźniany dla urzędników i sług państwowych, jakoteż zmianę ustawy o urzędnikach państwowych.

Przedłożenie o zmianie ustaw o płacach urzędników postanawia w § 42, że osoby, należące do stanu żołnierskiego (Mannschaften), uniformowany służby pocztowej i państwowej cywilnej służby policyjnej oraz żandarmerii agenci policyjni co do policzalnego czasu służby, przy wymiarze emerytury będą traktowani analogicznie z żandarmeryą. Według tego, tym kategoryom służby 12 miesięcy liczyć się będzie za 16 miesięcy, prawo do całej emerytury nastaje już z 30 rokiem służby.

Bez pierwszego czytania przekazano komisyom następujące przedłożenia rządowe, względnie uchwały izby panów: W sprawie pokrycia uchwalonych nadzwyczajnych kredytów na potrzeby armii i marynarki, komisyi budżetowej; o kontyngencie rekrutów i ustawę o taksach wojskowych, komisyi wojskowej: przedłożenie w sprawie jednorazowego dodatku dla personalu państwowego komisyi budżetowej; ustawę o domokrąstwie komisyi przemysłowej; dodatkową ustawę berneńską o obrocie frachtowym kolejowym komisyi kolejowej.

Wśród interpelacyj znajdują się wniesione przez rozmaite stronnictwa interpelacye w sprawie stosunku rządu do kolei północnej. Interpelacya p. Stranskyego w tej sprawie podnosi zaniedbanie inwestycyj przez kolej Północną w ostatnich latach dziesięciu, a więc w porze, najważniejszej dla rozwoju ruchu. Specyalnie rządy Jeittelesa miały za cel wyłącznie podniesienie dywidendy. Generalny dyr. Jeitteles umiał z materyału ludzkiego wycisnąć kapitał. Pominąwszy brak wagonów i innego materyału, interpelanci zwracają uwagę na brak węgla. Interpelanci zapytują rząd, czy „Generalna dyrekcya austryackich kolei", jako władza nadzorcza, była powiadomiona o sposobie, w jaki od lat szeregu prowadzono ruch na kolei Północnej i czy minister zamierza co uczynić, aby koleje prywatne kontrolowano tak, iżby coś podobnego, jak z koleją Północną, na przyszłość się nie powtórzyło, wreszcie, co zarządzono, ażeby ruch na kolei Północnej doprowadzić do stanu normalnego? Mowca zapytuje wreszcie, czy wiadomem jest rządowi, że ostatnie awanse urzędników na tej kolei wywołały słuszne rozgoryczenie, gdyż awansowano wyłącznie wysłużonych, starszych urzędników kosztem reszty personalu?

P. Gessmann i towarzysze postawili nagły wniosek o natychmiastowe wzięcie pod obrady projektu ustawy o ochronie wolności wyborczej.

Przystąpiono następnie do obrad nad nagłym wnioskiem pp. Sobotki i towarzyszy, oraz Peschki i towarzyszy z projektem ustawy o prowieniencyi chmielu, ponieważ inne wnioski nagłe na rzecz tego wniosku odłożono.

W toku szczegółowej dyskusyi nad tą ustawą zabrał między innymi głos p. Górski, który oświadczył, że członkowie Koła polskiego są z pewnemi zastrzeżeniami przeciwnikami zasad, przyjętych w ustawie tej, mimo to starali się poprawić ją w komisyi. Opozycya Koła polskiego nie wynikała z zamiaru dalszego tolerowania nadużyć istniejących w handlu chmielem. Jeden z mowców jednakże mówił o tych nadużyciach w sposób, którego nie można uznać za słuszny. Cały handel chmielem w Austryi omawiać jako szereg oszustw, to idzie za daleko. Opór Koła polskiego spowodowany został tem, że w ustawie chciano zmienić zwyczaje, istniejące od dziesiątek lat. W Austryi w przeciwieństwie do Niemiec nie chciano uznać zwyczajów kupieckich za czynnik, nadający kierunek. Zmianę, uchwaloną na wniosek mowcy w komisyi do §. 3, według której chmiel można oznaczyć według obszaru prowieniencyi (jednakże w każdym razie także z wymienieniem obszaru państwa) przyjęły sfery handlowe z uznaniem. Mowca oświadcza, że Koło polskie do tej zmiany tak wielką przywiązuje wagę, że w razie, gdyby jej nie przyjęto, Koło polskie głosować będzie przeciw całej ustawie. Również w razie innych zmian istotnych projektu ustawy, musiałoby Koło głosować przeciw ustawie. Koło polskie okazało wiele ustępstw, gdyż ostrze tej ustawy zwraca się właściwie przeciw Polakom. Istnieją jednakże pewne granice, których przekraczać nie można.

W dalszej dyskusyi poseł Kolischer wystąpił przeciw twierdzeniu, jakoby zagranicą nie znano nazwy Austryi. Każdy exporter na całym świecie wie, co znaczy „made in Austria". Przez to, że obok oznaczenia „austryackiego chmielu" będzie mógł być uczyniony dodatek np. „z Zalan", dostatecznie zapewniono oznaczenie pochodzenia. Nie można jednak nikogo zmuszać, aby chmiel, produkowany w Chrzanowie, miał nazwę „chmielu z Chrzanowa", ani nikomu zakazać dodania „z Austryi". Koło polskie głosować będzie przeciwko wszelkim zmianom § 3.

Po przemowach posłów: Sobotki, Damma, Kittla i Schreitera, dyskusyę zamknięto. Mowcy pro zrzekli się wyboru mowcy generalnego, po przemowie przeto generalnego mowcy contra p. Iro i wnioskodawcy Sobotki, nagłość wniosku uchwalono, poczem ustawę o prowieniencyi chmielu we wszystkich czytaniach, w brzmieniu wnioskodawcy przyjęto.

Następnie przewodniczący izby zawiadomił, że cofnięte zostały wszystkie do dnia wczorajszego postawione nagłe wnioski, z wyjątkiem wniosków: Ferjancica w sprawie konwersyi pretensyj hipotecznych, Schrotta w sprawie handlu winem i moszczem, dra Gessmanna w sprawie numerus clausus dla izby panów i w sprawie ochrony swobody wyborów. Ponadto Schrott i Ferjancic przyznali wnioskowi Gessmanna pierwszeństwo.

P. Gessmann uzasadniał przedłożenie o numerus clausus dla izby panów.

Na tem posiedzenie zamknięto. Następne dziś o 11 przedpołudniem.

Posiedzenie dzisiejsze.

Wiedeń. Na dzisiejszem posiedzeniu izby posłów p. Romańczuk zgłosił wniosek nagły w sprawie klęsk elementarnych.

Minister obrony krajowej przedłożył projekty zmieniające ustawy z 27 kwietnia 1887 r., z 3 kwietnia 1891 r. i z 28 marca 1893, w sprawie zaopatrzenia wdów i sierót po oficerach i gażystach bez rangi w marynarce, obronie kraj. i pospolitem ruszeniu.

P. Głąbiński interpelował w sprawie zrównania urzędników kolejowych z urzędnikami państwowymi, oraz polepszenia płac i stosunków awansowych robotników kolejowych, służby wszystkich kategoryj i konduktorów już z dniem 1 stycznia 1907 r.

Przystąpiono do obrad nad wnioskiem nagłym p. Gessmanna w sprawie numerus clausus.

P. Holansky zajmował się szczegółowo izbą panów i sądzi, że niechęć szerokich mas do tej izby pochodzi stąd, iż zawsze występowała ona w interesie wielkiego kapitału i przemysłu przeciw uprawnionym żądaniom stanu średniego, a szczególnie chłopów i drobnych przemysłowców. Krytykował skład izby panów i wyraził zdanie, że należy do niej powoływać ludzi ze stanu średniego, przemysłowców i chłopów. Rząd powinien przedstawić cesarzowi, aby nie ustępował z jednej strony przed żydowskimi giełdziarzami, a z drugiej przed „bandą Adlera".

P. Fink nie może uważać za rzecz wskazaną umocnienia stanowiska izby panów. Izba ta albo powinna się zdemokratyzować, albo też w dalszym ciągu będzie pozostawać w niezgodzie z izbą posłów. Mowca nie jest za zniesieniem izby panów, ale gdy będzie ona upatrywała swe zadanie tylko w tem, by dążyć do rzeczy wprost przeciwnej, niż to, co czyni izba posłów w porozumieniu z rządem, wówczas hasło zniesienia jej będzie coraz silniejsze. Aby nie udaremniać reformy wyborczej mowca głosować będzie za numerus clausus.

P. Choc oświadcza, że zarówno w myśl zasad swych prawnopaństwowych, jak i demokratycznych jest za zniesieniem izby panów. Omawia upośledzenie Słowian w izbie panów na rzecz Niemców. Wskazuje na to, że nawet Polacy posiadają tylko 37 członków izby panów, zaś Czesi, którzy mają o $^{1}/_{2}$ miliona ludności więcej, liczą zaledwie 11 członków izby panów. Póki izba panów istnieje, naród czeski powinien w niej być sprawiedliwie zastąpiony.

P. Schraffl oświadczył, że „numerus clausus" izbie poselskiej narzucono i kto pragnie reformy wyborczej, musi przyjąć „numerus clausus". Jak korzystną okazała się reforma wyborcza już w tej umierającej izbie, dowodzą liczne w interesie szerokich warstw ludności wniesione projekty ustaw, które mają być jeszcze w obecnej izbie załatwione. Mowca nie widzi tylko przedłożeń dla włościan. Oświadcza, że stronnictwo jego, gdyby nie było w położeniu przymusowem, głosowałoby przeciw „numerus clausus", który oznacza zamknięcie wentylu bezpieczeństwa, jakim było mianowanie nowych członków izby panów.

Poseł Sobotka przemawiał najpierw po czesku potem po niemiecku za zdemokratyzowaniem ustawodawstwa. Stronnictwo mowcy jest za zupełnem zniesieniem izby panów; zwłaszcza ludność czeska specyalnie jest w tem interesowana, aby numerus clausus nie był zaprowadzony. Oświadcza się stanowczo przeciw izbie panów i numerus clausus.

P. Baxa przemawia po czesku i po niemiecku; stronnictwo mowcy jest przeciwne nagłości i meritum, w tym duchu też będzie głosowało, jest bowiem za zupełnem zniesieniem izby panów. Reforma izby tej powinna była w ten sposób być dokonana, by sejmy wybierały do niej swych zastępców.

Numerus clausus oznacza zabarykadowanie się przeciw nowym ideom demokratycznym. Mowca występuje zwłaszcza ostro przeciw stanowisku izby panów w sprawie reformy przemysłowej.

Po przemowie Huebera, Fressla i mowcy generalnego Udrzala nagłość przyjęto. Ponieważ ustawa składa się z jednego paragrafu przystąpiono równocześnie do dyskusyi ogólnej i szczegółowej.

P. Starzyński zaznacza, że Koło Polskie głosować będzie za numerus clausus. Prócz Włoch i Prus, wszędzie gdzie jest przyjęty dwu izbowy system, ma także zastosowanie numerus clausus. Mowca domaga się od rządu autorytatywnego oświadczenia, czy do maksymalnej liczby będą wliczeni ci członkowie izby panów, którzy zdobędą mandaty poselskie, skutkiem czego ich mandaty w izbie panów będą w zawieszeniu, oraz czy w przyszłości będzie przestrzegane poręczone ustawami państwowemi prawo, iż zasłużonych na polu umiejętności, sztuki mężów powołuje się do izby panów. Mowca domaga się większego uwzględnienia przy tem poszczególnych krajów i narodowości, zaznaczając, że w r, 1905 za bar. Gautscha, na 32 nowo mianowanych członków izby panów, było tylko 3 z Galicyi, z tego tylko 2 Polaków.

Posiedzenie trwa dalej.

Koło polskie.

Wiedeń. „Polnische Corresp." otrzymuje z kierujących kół polskich oświadczenie, że zupełnie fałszywą jest pogłoska, jakoby pp. Abrahamowicz i Głąbiński rokowali z przywódcami syonistów galicyjskich o wstąpienie ich do Koła polskiego za cenę pewnej liczby mandatów. Ani w tej, ani w innej formie, rokowania powyższe się nie odbyły.

Ta sama korespondencya donosi, że Koło polskie upoważniło p. Seinfelda, ażeby na posiedzeniu komisyi kolejowej postawił wniosek o sanacyę części kolei lokalnej Delatyn-Kołomyja-Stefanówka w tej formie, ażeby państwo zakupiło od miast i powiatów połowę akcyj zakładowych za cenę 787.600 kor.

Konferencya przełożonych klubów.

Wiedeń. Na wczorajszem zebraniu przełożonych klubów domagał się prezes Koła polskiego p. Abrahamowicz, aby ustawa o kongrui pozostała w szeregu uchwalić się jeszcze mających ustaw na tem miejscu, jakie wyznacza jej przedłożony przez prezydenta Becka program prac parlamentarnych. Natomiast pp. Gross, Chiari i inni żądali usunięcia tej sprawy na dalszy plan. Ostateczna decyzya zapadnie dzisiaj.

Br. Beck oświadczył, że rząd obstaje stanowczo przy tem, aby w obradach izby posłów trzymano się projektowanego przezeń porządku, a zatem sprawa „numerus clausus", ustawa o nietykalności, ustawa o czystości wyborów, pokrycie nadzwyczajnego kredytu wojskowego, kontyngent rekruta, ustawa urzędnicza, ustawa o pensyach wdów po wojskowych i kongrua.

Nagłe wnioski, przeszkadzające normalnemu obradowaniu parlamentu, zostały przez wnioskodawców cofnięte.

Sejm węgierski.

Budapeszt. W sejmie wniósł dziś minister honwedów przedłożenie w sprawie ustanowienia kontyngentu rekrutów na r. 1907.

Z ziem polskich.

Przed wyborami do Dumy.

Warszawa. „Gazeta policyjna" ogłosiła w osobnym dodatku listy prawyborców 12 okręgów wyborczych m. Warszawy w języku rosyjskim. Takież listy w języku polskim mają być dołączone do najbliższego numeru tejże gazety. Dla reklamacyj wyznaczono termin dwutygodniowy od 9 do 22 bm.

Warszawa. Prezydent miasta Warszawy zwrócił się do gubernatora warszawskiego z zawiadomieniem, że wobec ogłoszenia w dn. 8 bm. listy prawyborów m. Warszawy projektowane poprzednio terminy wyborów mogą być przyśpieszone, a mianowicie wybory „wyborców" do miejskiego zebrania wyborczego mogłyby się odbyć w 6 tygodni po ogłoszeniu listy tj. 19 lutego, zaś wybór posłów w dniu 28 lutego.

Położenie w Łodzi.

Łódź. Od wtorku cały garnizon skonsygnowany, ponieważ spodziewane są wielkie rozruchy. Gazety miejscowe nawołują robotników do spokoju i przemawiają do ich rozsądku.

Łódź. W Pabienicach dokonano w ciągu 2 dni ostatnich licznych aresztowań robotników. Walki bratobójcze trwają dalej. Onegdaj zastrzelono 5 robotników. Tegoż dnia dokonano w obrębie 4 cyrkułu licznych rewizyj i aresztowań.

Organizacya rosyjska.

Warszawa. Związek narodowo-rosyjski przystąpił do organizacyi swych filij pod mianem „upraw" prowincyonalnych. Najpierw będzie utworzonych 16 filij, poczem filia wołyńsko-poczajowska obejmie prócz gubernii wołyńskiej całe Królestwo polskie. Główny zarząd prowadzi pertraktacye z działaczami rosyjskimi w Warszawie co do utworzenia tu owej filii.

Berlińskie Koło polskie.

Berlin. Na pierwszem posiedzeniu wybrało Koło polskie sejmowe prezesem ponownie posła dr. Szumana, wiceprezesem członka izby panów K. Chłapowskiego, sekretarzami ks. prob. Łosińskiego i dr. Niegolewskiego, skarbnikiem dr. A. Chłapowskiego. Do komisyi budżetowej wybrano ks. prała Jażdżewskiego, do szkolnej ks. prałata Stychla, do agrarnej dr. Skarzyńskiego, do politycznej dr. Niegolewskiego. Pierwsze czytanie etatu odbędzie się w piątek i w sobotę. Jako mowca Koła wystąpi ks. prałat Stychel.

Z Rosyi.

Napady i zamachy.

Petersburg. Wczoraj o godzinie 9 rano zamordowano strzałami rewolwerowymi starszego prokuratora wojskowego Pawłowa. Egzekucyę poprzedził pisemny wyrok śmierci, doręczony Pawłowowi przez partyę rewolucyonistów-terrorystów, którzy uważali Pawłowa za inspiratora ukazu o sądach polowych.

Petersburg. Zamordowania oberprokuratora wojskowego Pawłowa dokonano na podwórzu gmachu wyższego trybunału wojskowego, gdzie się znajduje urzędowe mieszkanie Pawłowa. Sprawca przebrany za podoficera intendantury dał 3 strzały rewolwerowe do Pawłowa, który raniony śmiertelnie, skonał niebawem. Morderca puścił się w poblizką ulicę, strzelając bezustannie w stronę pościgu. Od kul jego zginęło 2 żołnierzy policyjnych i 1 chłopak, wedle innej jednakże pogłoski, są oni tylko ranni. Mordercę schwytano.

Petersburg. Krążą pogłoski, że prócz aresztowanego, a przybranego w mundur wojskowy rzekomego studenta, który zamordował st. prokuratora wojskowego Pawłowa, bardzo wielu rewolucyonistów przebiera się w mundury zwłaszcza wybitnych pułków. Ostatnimi czasy aresztowano jakiegoś nieznanego człowieka w mundurze oficera huzarów grodzieńskich. Oznaki te świadczą, że ruch terrorystyczny wzmaga się coraz bardziej.

Petersburg. Morderca Pawłowa przebrany był za podrzędnego urzędnika kancelaryi wojskowej i niósł księgę ekspedycyjną z recepisami, jakoteż trzy pakiety, adresowane do władz administracyjnych. Dzięki przebraniu udało mu się dotrzeć do wnętrza gmachu sądu wojskowego, w którego ogrodzie Pawłow właśnie przechadzał się. Morderca dał do Pawłowa 6 strzałów, trzy strzały ugodziły prokuratora w pierś. Pawłow wkrótce po zamachu skonał. Uchodząc przed pościgiem dał morderca, zaopatrzony w dwa rewolwery, jeszcze 17 strzałów. Gdy go ujęto nie chciał odpowiadać na pytania Tożsamości jego dotąd nie zdołano sprawdzić.

Pobiedonoscew.

Petersburg. Były nadprokurator synodu Pobiedonoscew zachorował na ciężkie zapalenie płuc.

Petersburg. „Strana" donosi, że komisya śledcza w sprawie Hurki i Lidwalla postanowiła wytoczyć przed senatem proces karny przeciw pomocnikowi ministra Hurce, dyrektorowi sekcyi ziemstwa Litwinowowi i gubernatorowi Niżnego Nowgorodu Frederiksowi o przekroczenie kompetencyi i niedbalstwo.

Humań. Aresztowano tu podejrzanych o zabójstwo studenta uniwersytetu kijowskiego Łazurkina i ucznia 8 kl. gim. Mirskiego.

Mińsk. Na drodze z Bobrujska do Swisłocza napadnięto na kupców, wracających z towarami. Trzech z nich zabito, dwóch ciężko zraniono. Pieniądze i część towarów rabusie zagrabili.

Petersburg. Sw. Synod wydał do duchowieństwa okólnik z wezwaniem, aby brało żywy udział w wyborach do Dumy, a na zgromadzeniach wyborczych pouczało ludność o przewrotności agitatorów opozycyjnych i o złym charakterze pierwszej Dumy. W końcu zaleca okólnik duchowieństwu popieranie kandydatów rządowych w braku kandydatów odpowiednich z łona samego duchowieństwa.

Nowy szach.

Teheran. Dotychczasowy następca tronu, obecnie szach, Muhamed Ali Mirza, przybył wczoraj do pałacu, przyjmowany z honorami, należnymi szachowi. Koronacya odbędzie się 2 lutego.

Rosya-Japonia.

Londyn. Do „Timesa" donoszą z Tokio, z dobrego źródła, że pertraktacye co do rosyjsko-japońskiego traktatu handlowego pod względem rzeczowym już ukończono, a omówienie sprawy założenia stacyi kolejowej w Hanhun niebawem nastąpi. Japońscy rzeczoznawcy, którzy zwiedzili tę miejscowość, udadzą się w najbliższym czasie do Rosyi.

Dział ekonomiczny.

β **Gal. akc. Tow. kopalniane.** Należące do Andrzeja hr. Potockiego galicyjskie kopalnie węgla w Sierszy i Tenczynku, jakoteż kopalnia i huty cynkowe w Krzu, zostały zamienione przez dolnoaustryackie Towarzystwo eskontowe w towarzystwo akcyjne z kapitałem akcyjnym 5,000.000 kor. Firma opiewać będzie: „Galicyjskie akcyjne Towarzystwo kopalniane" (Galizische Montanwerke-Actien-Gesellschaft).

β **Podrożenie kakao i czekolady.** Centralny związek austryackich fabrykantów czekolady uchwalił podwyższyć ceny swoich wyrobów, z powodu podrożenia materyału surowego. Podwyższono ceny o 70 halerzy na kilogramie proszku kakaowego, zaś do 40 halerzy na kilogramie czekolad według jakości wyrobu.

Z rynków towarowych.

Bank rolniczy we Lwowie.

Lwów dnia 10 stycznia.

Dziś notujemy za 50 kilogramów loco Lwów.

Waluta koronowa.

Pszenica gotowa od 7·70 do 7·90, pszenica na termina 7·50 do 7·70. Żyto gotowe 5·90 do 6·10, żyto na termina 5·80 do 5·90. Owies obroczny gotowy 6·90 do 7·10. Owies obroczny na termina 6.70 do 6·85 Jęczmień pastewny 6·30 do 6·60. Jęczmień browarniany 7·— do 7·60. Rzepak 00·00 do 00·00. Lnianka 0·00 do 0·00. Groch pastewny 6·75 do 7·25, groch do gotowania 8.50 do 9.50. Wyka 5·7· do 5·90. Bobik 6·00 do 6·25 Hreczka 00.00 do 00·00. Kukurudza nowa za 56 kilo 00·0 do 0·00, kukurudza stara 0·00 do 0·00. Chmiel nowy za 56 kilo 00·00 do 00·00, chmiel stary 00·00 do 00·00. Koniczyna czerwona 50·— do 60·—, koniczyna biała 80·— do 45·—, koniczyna szwedzka 60·— do 70·—. Tymotka 21·— do 24·—.

Spirytus paritas Tarnopol za 100 litr. nowy od 38·— do 39·—. Spirytus paritas Tarnopol na terminy —·— do —·—, spirytus paritas Tarnopol ekskontyngentowany 22 — do 22·50.

Budapeszt dnia 10 stycznia. Kurs w koronach i po 100 klg. Notowano pszenicę na kwiecień 7·54—7·56, na październik 7·73— 7·74, żyto na kwiecień 6·73 do 7·74, na październik 00·00 — —·—, owies na kwiecień 0·— do 0·—, na październik 7·43 do 7·44, kukurudza na maj 5·13 do 5·14 na lipiec. 5·25 do 5·26. rzepak na sierpień 12·90 do 13·—·

Oferty: mierne.

Chęć kupna: słaba.

Usposobienie: spokojne.

Pogoda: pochmurno.

Z rynków pieniężnych.

Wiedeń dn. 10 stycznia. (Telegram „Gazety Narodowej"). Zamknięcie giełdy o godz. 2 minut 30 po południu. Akcye austryackiego zakładu kredytowego 690·50, węgierskiego zakładu kredytowego 811·50 Anglobanku 317·—, Unionbanku 582·75, Banku dla krajów koronnych 471·00, Bankvereinu 562·50, Bodencreditu 1083·—, galicyjskiego Banku hipotecznego 575·00, kolei państwowych 695·50, kolei południowej 180·75, tramwaju A. —.—, B. —.—, kolei Elbethal 462·—, kolei północnej 5675, kolei czerniowieckiej 579·—, alpiny 627·50, Rima Muranya 575·00, praskiego towarzystwa żelaznego 2685·—, fabryki broni 562·— tureckie tytoniowe 434·— galicyjskiego karpackiego Towarzystwa naftowego 644 —, oblig. węg. indemniz. 96·10, renta majowa 99·35, austryacka renta koronowa 99·35, węgierska renta koronowa 96·40, 56-let. listy Towarzystwa kredytowego ziemskiego 98·35, 4-procentowe listy banku hipotecznego 97·50, 4 i pół procentowe listy banku krajowego 102·—, 5-procentowe listy banku hipotecznego 110·50, 4-procentowe Banku kraj. 98·35, 4 i pół proc. Banku kraj. 102·00, 5-procent. komunalne obligacye Banku kraj. —·—, 4-procentowe galicyjskie obligacye prop. 100·00, 4-procentowe galic. pożyczki krajowe z r. 1893 98·10, 4-procentowa pożyczka miasta Lwowa 96·25, losy tureckie 169·00 marki 117·68, ruble 253·—, 5 proc. renta rosyjska z 1906 r. 85.10.

Przyjechali do Lwowa d. 10 stycznia 1907

Hotel Europejski (Alberta Szkowrona) Z. br. Brunicki z Węgier, H. br. Christiani z Dembicy, K. Buckiewicz z Podola ros., K. Lipiński z Kamienicy, J. Jurewicz z Mohylowa, B. Jarosiewicz z Tarnopola, K. Wołkowicki ze Stryja pp. Sozańscy ze Sozań, dr. S. Haczewski z Kołomyi, K. W. Okulski z Kołomyi, Sp. Wachowicz. Dawidkowic, W. Strzeleccy z Nowoszyc, E. Obertyński z Uhnowa, W. Barańscy z Łukowic.

Hotel Imperial. Hr. Aleksander Wodzicki z Olejowa, hr. Stefan Łoś z Chocina, br. Adam Horoch z Winniczek, Maryan Woyciechowski z Pnikut, Józef Bernstein z Koszyłowiec, Adam Bogusz z Derewlau, Koźma Udrycki z Mostów Wielkich, Eustachy Wolski z Hawlowic, Konstanty Komierowski z Sokołowa, Karol Nossek z Oświęcima, Maks Teichmann z Wrocławia, Otton Barany z Wiednia, Zygmunt Brenholtz ze Snowicz, Teresa Kłodzianowska z Lackiej Woli, Maurycy Semerstein z Burkanowa, Karol Komers z Pilzna, Stanisław Wołkowiecki z Dydmowa.

Z ostatniej chwili.

Towarzystwo ratunkowe dawno już nie miało tak ciężkiego dnia, jak dzień dzisiejszy.

W ciągu bowiem pięciu godzin, to jest od ósmej rano do pierwszej popołudniu, wzywano pomocy jego aż w jedenastu wypadkach i to ciężkich, skutkiem tego, iż kilka z nich zeszło się o tej samej porze, a stacya ratunkowa, nie mając drugiej pary koni, by wysłać drugie pogotowie, mogła interweniować tylko w najcięższych wypadkach.

Aż wreszcie przyszedł jej z pomocą A. ks. Lubomirski, właściciel odlewarni „Perkun", który, widząc przykre położenie towarzystwa, pożyczył mu parę koni, aby ułatwić obsługę ofiar nieszczęśliwych wypadków.

Przy ul. Żółkiewskiej 76 skoczyła z II piątra młoda dziewczyna, żydówka w zamiarze samobójczym i odniosła ciężkie obrażenia.

Przy ul. Jozafata 6 zaczadziło się dwóch terminatorów malarskich i zaledwie odratowało ich pogotowie ratunkowe, które też następnie obu chorych odwiozło do szpitala.

Nogę złamała Katarzyna Jabłońska, upadłszy na ulicy Gródeckiej, obie nogi złamał robotnik w odlewarni „Perkun", wreszcie przywieziono na dworzec robotnika kolejowego z poblizkiej stacyi, który złamał kręgosłup. Wszystkim musiało pogotowie udzielić pomocy.

Wiec hakatystyczny w Poznaniu

Onegdajszy wiec zwołany do Poznania przez Towarz. popierania niemczyzny na kresach, zagaił przewodniczący filii poznańskiej major v. Tiedemann z Jeziorek, wskazując na to, że w ostatnim czasie we wszystkich sferach niemieckich omawiają strajk szkolny. Niemcy stali się niejednokrotnie pośmiewiskiem z tego powodu za granicą, a to skutkiem Polaków, którzy zdołali w gazetach zagranicznych fałszywie tę sprawę przedstawić. Już 17 grudnia rz. odbył się wiec polski w Poznaniu, którego przebieg wyjaśnił Niemcom, jaki to opór stawiają Polacy niemczyźnie. Wiec dzisiejszy niemiecki ma być odpowiedzią na to.

Na ten wiec przybyli goście nietylko z prowincyi poznańskiej, lecz także i z Ślązka, Pomorza, Meklemburgii, Hamburga, Prus Zachodnich i Wschodnich. Tych wszystkich witał p. major v. Tiedemann serdecznie. Czy wielka liczba była gości zamiejscowych, nie można było stwierdzić. Cała sala mogąca pomieścić około 800 osób, była zapełniona. Z wybitniejszych katolików-Niemców nie było nikogo, — a o ich skaptowanie w czasie obecnym głównie chodziło Towarz. popierania niemczyzny.

Po zaintonowaniu hymnu narodowego niemieckiego, wszedł następnie na mównicę asesor rejencyjny Herr, który dowodził, że Polacy uważają miasto Poznań jako przyszłą stolicę Polski — Niemcy zaś jako perłę w koronie Hohenzollernów. Z boleścią i oburzeniem uważamy — mówił p. Herr — ile nienawiści i zniewagi przeciwko niemczyźnie mieści się w sercu małych dziatek. Proboszcz, który się przyczynia do polskiej narodowej religii, należy również do tych duchów rewolucyjnych. Jednakowoż w tych dniach toczy się stanowcza walka, (wybory) która po 50 letnich próbach zwycięstwem pruskiego orła Hohenzollernów skończyć się musi. Dzieje się coś wprost niesłychanego, by dzieci do publicznego nieposłuszeństwa względem swych nauczycieli przez starszych podburzano. Nieprawdą jest, że udzielanie religii w języku ojczystym ma być zasadą religijną. Wyszukano dzieci małe do szkoły ludowej uczęszczające, wpajano w nie nienawiść przeciw niemczyźnie i otoczono je blaskiem męczeństwa. Polacy umieją wyzyskać położenie doskonale. Nietylko obce, ale i wielką część niemieckich gazet ujęli oni dla siebie.

A wiadomem jest, że gazety francuskie, angielskie i włoskie przesadzają niejedno. To też każdy Niemiec, poczuwając się do obowiązku, powinien popracować nad tem, by wreszcie obecna walka zakończyła się zwycięsko po stronie niemieckiej (Głośne oklaski).

Następnym mowcą był profesor akademii poznańskiej dr. Hötsch. Podniósł on, jak mało Niemcy są o istotnym stanie rzeczy powiadomieni, a to jest objawem niepożądanym. Dążności polskie bowiem trzeba zaraz na początku tłumić, aby Niemcom w prowincyi poznańskiej nie poszło tak jak bambrom. Kierownikiem całej akcyi antyniemieckiej i rewolucyjnej jest p. Miłkowski z Genewy. Ten wydał hasło do dzieła. Za strajkiem w Królestwie polskiem poszła prowincya poznańska i Prusy Zachodnie. Już w maju r. z. jedna z gazet warszawskich podała myśl, aby zastosowano bojkot szkoły za przykładem królewiaków — także i w Prusach. Myśl tę podjęto i przeprowadzono zręcznie. Jednakże rząd pruski nie ustąpi ani krzty z zajmowanego swego stanowiska.

Dalej przemawiał p. Raschdau z Berlina. W spisach członków towarzystwa popierania niemczyzny na kresach wschodnich figuruje pan ten jako „kaiserlicher Gesandter a. D.“ Mowa jego dla nas o tyle jest ciekawa, że zawiera szczegóły zupełnie nowe, nawet w literaturze niemieckiej bodaj czy znane. W zeszłym roku — podług słów p. Raschdaua — odbył się w Poznaniu zjazd księży Polaków, aby obradować nad sprawą strajku (?). Zebraniu temu przewodniczył sam ks. arcybiskup. Tenże zrazu był przeciwny strajkowi, boć przecież w liście wystosowanym do arcybiskupa warszawskiego wyraźnie stanął wrogo wobec strajków szkolnych w Królestwie polskiem. Jednakże, gdy przyszło do głosowania, uległ ks. arcybiskup większości. Było tam księży około 100. Ogromną większością przegłosowano go, no i ze łzami w oczach przyłączył się ks. arcybiskup do akcyi i wydał znany okólnik w sprawie nauki religii. Jest więc rzeczą bardzo niebezpieczną, gdy na stolicy arcybiskupiej zasiada Polak. (Łatwo bardzo stawiać takie twierdzenia teraz w czasie, gdy ks. arcybiskup w grobie i na nie odpowiedzieć nie może.)

Dalej przemawiał radca sprawiedliwości Wagner, dawniej w Grudziądzu, obecnie w Berlinie. Ten mowca głównie wyjaśnić chciał zapomocą niedorzeczności, czy Polacy mają jakie prawa narodowo-polskie w Prusiech. Gdy Fryderyk Wielki zajął Prusy Zachodnie i prowincyę Poznańską w roku 1793 (poprawiają go głosy z kół słuchaczy „1773“, ale i to mylnie, bo Fryderyk II, który już 1786 r. umarł, 1772 roku zajął tylko Prusy Zachodnie i okolicę nadnotecką, a nie prowincyę poznańską) było wszystko w jak najgorszym stanie. Prusy, Austrya i Rosya porozumiały się co do rozbioru. Była wtedy mowa o tem, jak to uczynić. Rosya proponowała swoj środek domowy „Hausmittelchen“, t. j. ruble, Austrya chciała użyć gwałtu. Zgodzono się na postępowanie mieszane: t. j. na ruble, namowę i po części przymus. Cała rzecz stosunkowo niewiele kosztowała. Każde mocarstwo bowiem dało 15.000 dukatów, bo niejedni Polacy kontentowali się drobnostkami. Książę jeden wziął tylko 30 dukatów, a pewien szlachcic zadowolnił się nawet workiem soli. I przyszło do skutku formalne odstąpienie ziem i to jednogłośne w Warszawie. Czy więc Polacy, którzy „zaprzedali“ swoją ojczyznę za 30 srebrników, mają prawo do upierania się przy swej narodowości? Powołują się oni na uchwały kongresu wiedeńskiego i przyrzeczenia króla pruskiego, ale przez rewolucyę w r. 1848 stracili!! (?) przecież wszelkie pretensye do tego. Zresztą konstytucya niemiecka z roku 1871 wyraźnie mówi tylko o opiece narodowosci niemieckiej, a nie polskiej.

Następnie wszedł na mównicę generał von Patschensky z Wrocławia. Oświadczył on najpierw, iż przynosi pozdrowienie niemieckie ze Ślązka od Niemcow tamtejszych. Następnie wspomniał coś z historyi Ślązka, mianowicie o tem, że za czasów gminoruchów mieszkali tam podobno germanie, zależni od korony polskiej. Następnie władali Śląskiem Czesi, a w końcu Habsburgowie. Jednakże w r. 1742 Fryderyk II, król pruski, zawojował Śląsk i kazał powbijać słupy graniczne z orłem pruskim od Mysłowic począwszy aż na „Snieżnej górze“ skończywszy. Strajk szkolny chciano wywołać także i na Śląsku. Ale kardynał Kopp i wszystkie urzędy, tak administracyjne, jako i sądy, zapobiegły temu.

Wreszcie mówił profesor Heidenhein z Malborka. Po wywodach „historycznych“ i „politycznych“, na które się zdobyli jego poprzednicy, uważał p. profesor za stosowne, sięgnąć trochę do dziedziny psychologii. Strajk szkolny przyrównał do choroby umysłowej, bardzo zaraźliwej. Co prawda i on kiedyś był przeciwny systemowi szkolnemu, bo widział, że ten system korzyści nie przynosi, dziś jednakże, od kiedy wprowadzono metodę poglądową, zmienił swoje przekonanie. Dziecko polskie uczy się religii w języku niemieckim tak dobrze jak każdego innego przedmiotu. Co do uchwały soboru trydenckiego, to przecież zauważyć trzeba, że w Prusach i Niemczech nie uchwały soboru, lecz prawa państwowe mają pierwsze znaczenie.

Po tych wszystkich mowach przeczytał przewodniczący p. von Tiedemann rezolucyę wiecową już przygotowaną treści następującej:

„Zebranie wyraża swoje wielkie oburzenie z powodu strajku szkolnego uprawianego przez dzieci polskie, w którym się ujawnia nadużycie religii do celów narodowych polskich.

„Zebranie spodziewa się po rządzie pruskim, że ustępstw żadnych w sprawie szkolnej Polakom nie zrobi; zebranie wreszcie domaga się, aby język urzędowy niemiecki (Amtssprache) zaprowadzono w szkolnictwie zupełnie i tak samo na wszystkich publicznych zebraniach.“

Na zapytanie przewodniczącego von Tiedemanna, czy wszyscy uczestnicy godzą się na tę uchwałę, odzywa się gromki głos z pośród uczestników: „Hier ist Einer dagegen!“ Chwila konsternacyi; wreszcie wszczyna się zgiełk: jedni wołają: „Vor“ (chcąc oczywiście widzieć śmiałka), drudzy krzyczą: „Heraus!“ (chcąc go się pozbyć). Ogólne zamięszanie uspokaja odgłos dzwonka przewodniczącego.

Odczytano nadeszłe telegramy i zaśpiewano „Deutschland, Dentschland über Alles!“ i tem zakończono ten wiec niemiecki w stolicy historycznej Wielkopolski.

Donoszą „Dzien. Pozn.“ z zupełnie pewnego źródła, że wszyscy koloniści a podobno w znacznej części także i urzędnicy otrzymali polecenie, aby na ten wiec się stawili. Udział też wzięli prawie wszyscy dygnitarze niemieccy z Poznania. Był też na nim nawet 92-letni p. Kennemann z Klenki. Przy wyjściu rozdawano druki ulotne pt: „Deutsche in die Front“ i Die Wahrheit über den polnischen Schulstreik“. Druki te obliczone są na przygotowanie wyborów.

Wydawca i odpowiedzialny redaktor Platon Kostecki.

Z drukarni i litografii Pillera, Neumanna i Sp.